



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIV

SOBOTA, 22 MAJA 1954 R.

NR. 21 (620)

WASZYNGTON I GENEWA

WASZYNGTON jest głównym ośrodkiem dyspozycji zachodniego świata. Londyn usiłuje być drugim. Niekiedy mu się to udaje, lecz zwykle w sensie negatywnym, przez krzyżowanie niektórych zamiarów Waszyngtonu, ale bez możliwości narzucenia własnych rozstrzygnięć. W chwili obecnej Eden, nazywany „królem konferencji genewskiej“, próbuje osiągnąć rozstrzygnięcia pozytywne w rokowaniach z Rosją i Chinami po myśli brytyjskiej polityki. Ameryka jednak robi spokojnie swoją politykę z Waszyngtonu, nie oglądając się zbyt na Genewę. Trwa więc pewnego rodzaju pojedynek dyplomatyczny między Waszyngtonem a Londynem.

Trudno o zjawisko bardziej złożone, niż stosunki brytyjsko-amerykańskie. Jest to płatanina interesów wspólnych i sprzecznych, współpracy i rywalizacji, wzajemnego szacunku i niechęci. Kryzysów w tych stosunkach było już sporo i dzisiejszy nie jest wyjątkiem. Eisenhower obalił plan Churchilla spotkania z Małenkowem; Wielka Brytania przekreśliła amerykański plan pomocy dla Dien Bien Phu. Obecnie Eden został nieprzyjemnie zaskoczony wiadomościami z prasy, iż Ameryka rozpoczęła rozmowy z Francją o ewentualnej akcji wojskowej w Indochinach, na wypadek gdyby konferencja genewska nie doprowadziła do porozumienia. Rząd francuski rozumie, że po porażce wojskowej nie ma żadnych szans uzyskania dobrych warunków zawieszenia broni, jeśli nie posłuży się groźbą dalszej wzmożonej wojny przy pomocy amerykańskiej. Zwrócił się przeto do Stanów Zjednoczonych o wyjaśnienie, jaka będzie ich polityka w wypadku zerwania rokowań.

Taki jest rodowód rozmów francusko-amerykańskich. W Brytanii ma rozległe interesy w Azji Południowo-Wschodniej, jest więc oburzona, że w tych sprawach Ameryka i Francja prowadzi rozmowy bez jej udziału, nawet bez oficjalnego zawiadomienia. Trzeba jednak pamiętać, że poprzednio rząd brytyjski stwierdził, iż nie chce prowadzić żadnych rozmów o wspólnej akcji wojskowej w Indochinach, dopóki trwają rokowania w Genewie. Prawdopodobnie rząd brytyjski sądził, iż bez jego udziału żadne rozmowy w tej sprawie nie dojdą do skutku. Waszyngton postanowił inaczej. Co więcej, australijski minister spraw zagranicznych, p. Casey, zadeklarował do Edena, iż Australia pragnie rozpoczęcia rozmów o sytuacji w Indochinach między Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanią, Francją, Australią i Nową Zelandią. Australii chodzi o konferencję dowódców wojskowych, na wyższym szczeblu, niż odbywające się obecnie dyskusje w Singapurze. Jako miejsce tych rozmów Australia proponuje Waszyngton.

SŁABO zaludniona Australia żyje w strachu przed zalewem mas azjatyckich. Londyński „Observer“, omawiając powrót Królowej z podróży po krajach Wspólnoty Brytyjskiej, trzeźwo stwierdza, iż pomimo silnych uczuciowych więzów z matczyną, Australia i Nowa Zelandia doskonale rozumieją, że W. Brytania nie jest w stanie obronić je przed inwazją z Azji, podobnie jak nie była w stanie w 1942 roku. Pomoc dla tych krajów przyszła wtedy i może przyjść w przyszłości tylko z Ameryki. Dlatego — pisze „Observer“ — w razie rozłamu między W. Brytanią i Ameryką, Australia i Nowa Zelandia, nie mówiąc już o Kanadzie — poszłyby za Stanami Zjednoczonymi.

Stanowisko Brytyjskich Dominów przekreśla z góry wszelkie pomysły osłabienia przez W. Brytanię jej sojuszu z Ameryką. Dyplomacji amerykańskiej daje zaś do ręki środek nacisku na politykę Londynu. Na skutek tej sytuacji p. Eden, aczkolwiek nieprzyjemnie zaskoczony wiadomością o amerykańsko-francuskich rozmowach w sprawie akcji wojskowej w Indochinach, doszedł jednak do wniosku — jak pisze „Times“ — po rozmowie z za-

stępą Dulles p. B. Smithem — że te rozmowy „nie są, być może, złą rzeczą“. W Izbie Gmin Churchill udzielił odpowiedzi na pytania opozycji co do dalszej polityki w sprawach Południowo-Wschodniej Azji. Tym razem nie tylko odpowiedź Churchilla, lecz i sposób stawiania sprawy przez opozycję były wyjątkowo powściągliwe. Churchill stwierdził że bezpośrednim celem brytyjskiej polityki jest osiągnięcie porozumienia w Genewie, że W. Brytania nie zaciągnęła żadnych zobowiązań na przyszłość przed zakończeniem tej konferencji, ale nie odzegał się od prowadzenia rozmów czysto wojskowych. Komentarz „Timesa“ podkreśla, że Churchill pragnął usunąć wszelkie wątpliwości, wypowiadane w Ameryce, co do rzeczywistej gotowości Wielkiej Brytanii „zbadać możliwości stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Południowo-Wschodniej Azji i na Zachodnim Pacyfiku w ramach O. N. Z.“.

NA SKUTEK rozpoczęcia rozmów francusko-amerykańskich podczas trwania konferencji w Genewie oraz stanowiska Australii, W. Brytania znalazła się przejściowo odosobniona w zachodnim obozie. Do pewnego stopnia ułatwiła to Edenowi osobiste rozmowy z Molotowem i Ciu-En-Lai. Poza tym dotrzymują W. Brytanii towarzystwa azjatyckie państwa neutralne — Indie, Burma, Indonezja. Gdy chodzi o Indie, to polityka tego kraju zaczyna nieco się zmieniać. Indie jakby przestają być całkowicie neutralne. Polityka przyjaźni z Chinami niezbyt się im udaje i, jak pisze jeden z tygodników indyjskich, jeśli zajdzie konieczność wyboru między przyjaźnią komunistycznych Chin i przyjaźnią krajów Azji Południowo-Wschodniej, Indie nie wybiorą Chin.

POLITYKA Francji po upadku Dien Bien Phu jest, jak dotychczas logiczna. Parlament nie obalił rządu, chociaż uchwalił mu votum zaufania tylko dwoma głosami większości. Premier Laniel zapowiedział wysłanie posiłków do Indochin. W Genewie p. Bidault wykazuje dość twardość, będąc w wyjątkowo trudnym położeniu. Naczelny dowódca francuski w Indochinach, gen. Navarre, oświadczył, że Francja nie będzie mogła prowadzić dalej wojny sama, ponieważ wyposażenie wojsk Vietminu w broń nowoczesną zmieniło charakter wojny. W ewakuacji rannych z Dien Bien Phu Francuzi natrafili na podstęp i dwulicowość komunistów, w czym zdaje się, nie mieli dotychczas własnego doświadczenia. Komuniści zgodzili się bowiem na zabranie przez Francuzów ciężko rannych pod warunkiem wstrzymania bombardowań lotniczych dróg, którymi armia komunistyczna jest przerzucana na front około Hanoi. Zresztą pozwalali zabierać tylko po kilku rannych dziennie.

(Dokończenie na str. 8)

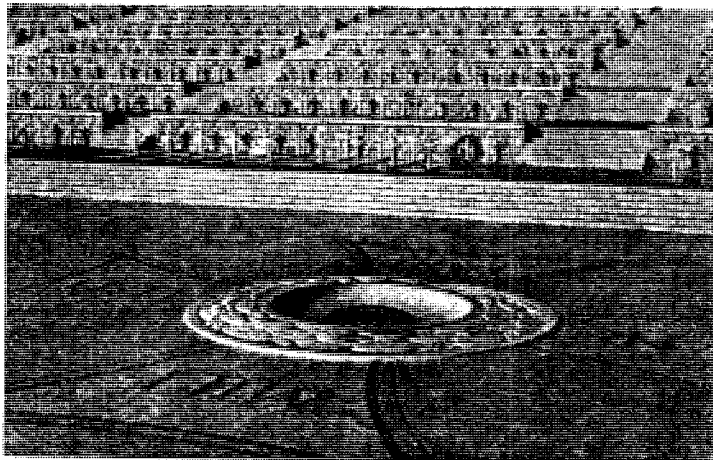


CHIŃSKIE CIEŃ W GENEWIE

SZLAKIEM BOJÓW 2. KORPUSU

PIELGRZYMKA ŻOŁNIERSKA NA POLU BITWY MONTE CASSINO

Cykl obchodów Dziesiątej Rocznic Bitwy o Monte Cassino, który ogarnął czterdzieścilkra krajów osiedlenia Polaków w wolnym świecie miał swój punkt kulminacyjny w wspaniałej manifestacji patriotycznej w Londynie. Szczegółowe sprawozdanie podajemy na str. 4, 5 i 8. Opisy obchodów w innych ośrodkach będziemy drukowali w miarę ich napływania.



CMENTARZ POLSKI NA STOKACH MONTE CASSINO

ZAKOŃCZENIE PODRÓŻY KRÓLOWEJ ELŻBIETY

Królowa Elżbieta powróciła w dniu 15 maja ze swej półrocznej podróży w czasie której odwiedziła szereg państw, należących do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i szereg posiadłości brytyjskich. Przyjęcie zgromadzone przez Londyn młodej Królowej przypominało rozmianami entuzjazmu ludności chwilę sprzed niespełna roku, gdy cała W. Brytania obchodziła święto koronacji.

Entuzjazm ten napotkała Królowa Elżbieta we wszystkich krajach, które odwiedziła. Zdaje się on potwierdzać dumną tezę angielską, że Wspólnota Brytyjską łączy ze sobą „nici cieńsze niż pajęczyna, lecz mocniejsze niż stal“. Fakt przywiązania narodów brytyjskich do swej Królowej symbolizującej w ich oczach i w oczach ich przajców młodość i niezniszczalność wartości życia rodzinnego, jest jasną plamą na tle ciemnej rzeczywistości naszych czasów.

W jednym z następnych numerów omówimy przebieg i znaczenie podróży Królowej Elżbiety.



PIECHOTA PRZED NATARCIEM

ECHA W PRASIE ZACHODNIEJ

Przez kilka dni po obchodzie rocznicy Monte Cassino w londyńskim Albert Hallu, jego echa nie schodziły z łamów prasy brytyjskiej. Dwukrotnie powracał do tej sprawy wielomilionowy „Evening Standard“ i inne gazety wieczorne. Echa te skupiły się głównie wokół treści przemówienia generała Andersa. „Daily Telegraph“ cytował również ustęp depeszy Prezydenta Stanów Zjednoczonych, w którym dał on wyraz przekonaniu Amerykanów, że bohaterstwo i umiłowanie wolności narodu polskiego nie pójdzie na marne i że sprawiedliwość i wolność odniosą ostateczne zwycięstwo w Polsce, która znajduje się dziś pod obcym uciskiem.

Wśród komentarzy nie zabrakło również głosu komunistycznego „Daily Workera“.

Wiadomości o manifestacji podawały

Moralne i polityczne znaczenie Rocznic polegało nie tylko na krzepnięciu ducha przypomnieniu chwil boju i chwały, lecz przede wszystkim na powtórzeniu sobie i światu, że postawa Narodu Polskiego w jego walce o wolność, całość i niepodległość jest tak samo nieugięta dziś jak była w czasie pamiętnej bitwy.

„Uroczystości nasze nie są tylko uroczystościami pamiątkowymi. — Zbieramy się z myślą o Polsce i Jej przyszłości“ — powiedział generał Wł. Anders.

Ta myśl o przyszłości Polski, o naszych wobec Niej obowiązkach i o wysiłku, cięższym może nawet niż wysiłek żołnierski na polu bitwy, przyświecała wszystkim Polakom w czasie manifestacji i była najistotniejszą treścią obchodów. Wywarło to głębokie wrażenie na obcych.

★

W drugiej fazie obchody Rocznic przeniosły się na teren boju 2. Korpusu we Włoszech. 17 bm. wyruszyła z Londynu pielgrzymka żołnierska na cmentarze i pobojowiska: Monte Cassino, Loreto i Bolonii. Biorą w niej również udział Polacy z Francji, Niemiec i innych krajów. Towarzyszy jej także red. Ryszard Piestrzyński, Redaktor Naczelny „Orla Białego“.

W środę, dnia 19 bm. pielgrzymka przybyła z Rzymu na cmentarz polski na Monte Cassino.

Msza św. o godz. 10 odprawiona przez J. E. ks. arcybiskupa J. Gawlina, który również wygłosił podniosłe kazanie, rozpoczęła uroczystość. Przybyli na nią ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie pani Clare Luce w otoczeniu attachés wojskowych amerykańskich w mundurach; attaché wojskowy W. Brytanii w mundurze, generał włoska oraz liczni goście i dziennikarze. Zwracała uwagę obecność żołnierzy Polskich Oddziałów Wartowniczych z Niemiec w mundurach.

W przemówieniu swoim Naczelny Wódz P. S. Z. generał broni Władysław Anders podkreślił znaczenie bitwy jako dowodu i symbolu ofiarności żołnierza polskiego w walce, która była walką o Polskę.

Przeniesienie generała Andersa było nadawane drogą radiową na Kraj.

Przemawiał również Prezes Stowarzyszenia Polskich Komatanów kpt. Stefan Soboniewski.

Imieniem związku komatanów włoskich przemawiał p. Ettore Viola, oraz Syndyk miasta Monte Cassino, które zostało w ramach uroczystości dekorowane przez generała Andersa Krzyżem Zasługi z Mieczami.

GEN. ANDERS NA KONFERENCJI PRASOWEJ W RZYMIE

W przeddzień uroczystości na Monte Cassino gen. Wł. Anders odbył w Rzymie konferencję prasową z udziałem licznych dziennikarzy włoskich i zagranicznych w rzymskim klubie Prasy Zagranicznej. Na konferencji gen. Anders mówił o konieczności odzwrotzenia na Zachodzie Polskich Sił Zbrojnych.

WRACALIŚMY już nie raz uwagę na wyrażenie „powrót” w Niemczech Zachodnich dawnych hitlerowców do stanowisk, uznania i wpływów. Okres, w którym trzymano wybitniejszych dawnych członków partii z daleka, a nawet pociągano ich do odpowiedzialności, minął bardzo szybko. Okazało się raz jeszcze, że Niemcy mają przedziwną zdolność „zapominania” tego, co zrobili o ile mają w jakikolwiek sposób za swoje czyny płacić. Kto dzisiaj czyta prasę niemiecką, odnosi chwilami wrażenie, jakoby historia zaczęła się właśnie dziewięć lat temu po zakończeniu wojny od wielkich krzywd niemieckich. Nie zamierzamy oczywiście przeczyć, że Niemcy skutki przegranej wojny odczuli bardzo dotkliwie, a w bardzo wielu dziedzinach tragicznie. Dalecy też jesteśmy od uczuć złośliwej radości z tego powodu. W pewnej mierze Polska i dzisiejsze Niemcy Wschodnie znajdują się nawet w podobnym położeniu, jęcząc pod butem obcego imperializmu sowieckiego.

Ale jednak istnieje zasadnicza różnica. Niemcy w pełni ponoszą odpowiedzialność za dzisiejszy stan rzeczy, gdy tymczasem inne narody, w tym zwłaszcza Polska, cierpią właśnie z winy Niemiec. Na domiar to cierpienia i krzywdy, które Niemcy dzisiaj przechodzą — nie dalej jak dziewięć lat temu same zadawały w większej jeszcze mierze innym narodom, dodając do nich komory gazowe i inne tego rodzaju „wynalazki”. W porównaniu zaś z Polską Niemcy jako całość mają się obecnie znacznie lepiej, skoro bądź co bądź większość z nich żyje we własnym i — mimo niektórych ograniczeń na korzyść sprzymierzonych — zupełnie wolnym państwie, wybiera własny wolny parlament i ma własny wolny rząd, który od obcych mocarstw rozkazów nie otrzymuje.

Te różnice Niemcy ze świadomości swojej systematycznie starają się usuwać. Nad sprawami bardzo niedawnej przeszłości zaciągają powoli ale coraz wyraźniej zasłone milczenia. Przeszają po prostu o nich mówić i dzisiaj są już w Niemczech ludzie, którzy zachowują się tak, jak gdyby nie wiedzieli o tym, czym była w istocie i w rzeczywistości polityka i postępowanie Niemiec nie tak przecież jeszcze dawno temu. Zdarzają się nawet coraz częściej bezpośrednie próby zamazania odpowiedzialności i z dziećmi winy z osób, które jak najbardziej są z tą niedawną przeszłością związane. Czyż między innymi gwałtowne kampanie za uwolnieniem skazanych przestępców wojennych — pisze się już o nich: „tak zwani przestępcy wojenni” — nie są z tego punktu widzenia znamienne? Gdyby wreszcie prowadzono je tylko w imię miłości chrześcijańskiej albo ze względów czysto ludzkich, zważywszy podeszły już wiek niektórych osób i ich stan zdrowia, można by to jeszcze zrozumieć. Ale w tym właśnie sęk, że towarzyszy tym kampaniom ogień oskarżeń — przeciwko trybunałom, które sądziły i którym zarzuca się bezprawie! Gdy to tak dalej będzie, doczekamy się niebawem, że trybunały te przedstawione zostaną jako narzędzie gwałtu i niesprawiedliwości a nad skazanymi zawiesi się aureole skrzywdzonej niewinności! Czyż to w prostej linii nie zmierza do bardzo niebezpiecznych dla duszy niemieckiej zbrodni? Zważmy nadomiar, że przecież dziesiątek i setek tysięcy przestępców nigdy nie niepokojono, po prostu dlatego, że ich jest za dużo, a potem i dlatego, że na tysiące pomniejszych zbrodniarzy nie sposób było wyszukiwać dowodów i przeprowadzać przeciwko nim procesów.

Dzisiaj ci sami ludzie, którzy szli razem z wojskami hitlerowskimi do Polski i innych krajów, brali udział w wyganianiu prawowitych właścicieli z ich własności i z ich ojczyzny — a często w ich mordowaniu — i korzyścili z owoców bezprawia, albo którzy nawet będąc na miejscu jako „Volks-

ANDRZEJ TOMICKI

CZY NAPRAWDĘ HITLER UMARŁ?

deutsche” zwartą ławą witali najeżdźców i współdziałali w rabunku, krzyżując w niebogłosy o krzywdzie, gdy nemiś dziejowa odwróciła karty. Protestując, żądają oni „prawa do powrotu” a nawet mówią o „zadośćuczynieniu!” Tak jest już dzisiaj, a co będzie jutro? Dużo ludzi na Zachodzie zaczyna się nad tym zastanawiać.

SA RZECZY, które coraz bardziej zdumiewają tych, którzy niedość dokładnie zapoznali się z tą przedziwną psychologią. Czytamy często w prasie niemieckiej, ba, słyszymy z ust osób urzędowych twierdzenia, że to Niemcy powołane są do bronięcia Zachodu Europy przed zalewem wschodniego bolszewizmu, i że właśnie w imię tej rzekomej „misji dziejowej” należy im pozwolić na „powrót” na zachodnie ziemie polskie. Nie będziemy w tej chwili kreślić historii niemieckiego pochodu na wschód, ale przytoczymy z ostatnich czasów kilka bezspornych faktów: Któż to dopomógł bolszewikom do zwycięstwa w Rosji, kto przewoził Lenina i towarzyszy do Rosji, ażeby mogli ją opanować? Kto zawarł traktat w Rapallo i kto pomagał w budowaniu podstaw nowoczesnej armii bolszewickiej z wyrażonym już wówczas zamiarem sprzymierzenia się z nią? Czyżby naprawdę zapomniano o roli generała von Seeckta i Reichswehry w tej sprawie? I kto w pakcie Ribbentrop-Mołotow zaprosił — tak zaprosił i zachęcił bolszewików, żeby przekroczyli granice Rosji w pochodzie — na Zachód? Istnieją koła niemieckie, które dotychczas myślą o powrocie tej polityki.

★

Gdy niedawno znany dziennikarz angielski Sefton Delmer, wróciwszy z podróży do Niemiec, napisał w „Daily Express” szereg artykułów pod tytułem „Jak daleko Hitler umarł?”, twierdząc, że w Niemczech Zachodnich hitleryzm zgola nie zginął, w prasie niemieckiej podniosła się burza. Protest podniosły również jak najbardziej urzędowe osobistość. A przecież wystarczy czytać chociażby tylko oświadczenia i uchwały licznych „związków ziomkowskich” („Landmannschaften”), w których grupują się dawni przedstawiciele „Drang nach Osten” oraz przeglądając ich prasę a nawet niejedne wielkie dzienniki i czasopisma, wychodzące w Niemczech Zachodnich, ażeby z coraz większym przerażeniem spoglądać na możliwości, kryjące się w tej agitaacji. Agitacji, popieranej jawnie przez niemiecki rząd związkowy i otwarcie przez ten rząd finansowanej. Czy Niemcy myślą, że tego nikt na Zachodzie nie czyta? I czy byli hitlerowcy, i to wcale nie najmniejsi, tacy, którzy zachowali sposób myślenia hitlerowski, nie siedzą nawet — w rządzie niemieckim? I czy oni właśnie nie nadają kierunku akcji „związków ziomkowskich”, i co więcej, czy nie starają się tą drogą wskrzesić znowu i utrzymać ideologię i politykę, której nie można inaczej nazwać, jak zamaskowaną ideologią hitlerowską, prowadzącą w prostej linii do polityki odwetu?

Prawda, nie nazywa się tego „odwetem”. Tak daleko jeszcze — dzisiaj przynajmniej — nie jesteśmy. Ale mówi się a nawet pisze dosyć, ażeby nawet ślepi nie mieli dojrzeć, do czego to wszystko prowadzi. Wiadomo przecież doskonale, że zupełnie, ale to zupełnie tak samo rozpoczęły się spory w roku 1918. Najazd na Polskę w roku 1939 i rozpętanie wojny światowej były tylko owocem logicznym i nieuchronnym dwudziestoletniej agitacji w sprawie rewizji granic, co do których zupełnie tak samo, jak dzisiaj, zastrzegano się przecież, że może nastąpić tylko w drodze pokojowej. Ileż tego rodzaju oświadczeń urzędowych i nieurzędowych, ministerialnych i

prasowych, moglibyśmy nazbierać! A gdy wydawało się, że nadeszła chwila sposobna, wprowadzono jako argumenty armaty, czołgi i bombowce! Zupełnie w tym samym kierunku rozwinię się niewątpliwie „pokojowa” agitacja i rewizja dzisiejsza, o ile akcja ta nie zostanie zahamowana. Każda rzecz ma swoją wewnętrzną logikę rozwoju, którą można wprawdzie czas jakiś ukrywać, ale która pomimo to działa i ostatecznie wydaje owoce.

MINISTER związkowy niemiecki dla spraw uchodźców, dyplomowany agronom, były profesor w Gdańsku, Królewcu, Gryfii i Pradze, członek partii hitlerowskiej od roku 1933 („Hauptsturmführer” i „Amstgauleiter”), prof. Oberländer rozwijający coraz żywszą działalność polityczną, wychodzącą poza ramy jego resortu wygłosił niedawno — dnia 28 marca br. — mowę na uroczystości, urządzonej przez „Ostdeutscher Kulturrat” (Wschodnio-Niemiecka Rada Kultury) w Akwizgranie na cześć Kopernika. Pomijamy fakt, że uroczystość ta urządzona została dla podtrzymania twierdzenia, jakoby Kopernik był Niemcem. Pomijamy również niektóre dziwne wywody i sformułowania prof. Oberländera. Zauważamy je w jego mowach nie od dzisiaj i być może poświęcimy im kiedyś osobny artykuł, bo charakteryzują one bardzo ciekawie niezmieniony od czasów hitlerowskich sposób myślenia tej osobistości, która w ostatnim zwłaszcza czasie zajmuje się coraz wydatniej takimi zagadnieniami, jak np. sprawa wychowania młodzieży niemieckiej. Dzisiaj pragniemy zająć się tylko dwoma z pomiędzy pięciu punktów programu, który prof. Oberländer nakreślił w swoim przemówieniu w Akwizgranie. Brzmiały one:

Punkt drugi: „Niemiecki Wschód i jego zagadnienia kulturalne muszą wejść na stałe w skład świadomości i istoty wszystkich Niemców jako całości, a przede wszystkim młodzieży”.

Punkt trzeci: „Prawo do ojczyzny powinno stać się międzynarodowo uznanym postulatem całej ludzkości”.

Co do wymienionego powyżej „drugiego punktu” powiedzmy krótko, że rodzaj „kultury”, którą Niemcy nieśli na wschód, polegał przede wszystkim na tępieniu bezlitosnym kultury rodzimej, którą na ziemiach podbitych zastawali. Symbolem tej niesionej przez Niemców na Wschód „kultury” był kiedyś Zakon Krzyżacki, którego politykę i działalność Niemcy za czasów pruskich i cesarskich a później zwłaszcza Hitlera i partia hitlerowska stawiali sobie za wzór. Opisał tę działalność wyczerpująco niepodważalny zapewne dla prof. Oberländera znany nacjonalistyczny historyk niemiecki, wielbiciel Prus i Zakonu Krzyżackiego, Heinrich von Treitschke w obszernej pracy pt. „Das deutsche Ordensland Preussen”. Piszcie o dziele Zakonu Krzyżackiego z zachwytem.

Z wywodów jego przytoczymy następujące zdania, dotyczące kultury Zakonu: „Podobnie, jak nauka, tak i poezja zanikła zupełnie w kraju zakonnym”. Heinrich von Treitschke zresztą wcale się tym nie przejmując, opisując z uznaniem dzikie, barbarzyńskie i okrutne metody, stosowane przez Krzyżaków, i chwalił ich czysto materialne osiągnięcia. „Z tym potężnym rozwojem materialnego dobrobytu — pisze bez żadnego ubolewania — nie szło w parze duchowe wykształcenie”. Zakon krzyżacki „okazywał uczonemu stanowisko zakonnemu otwartą niechęć. Duchowej arystokracji zakonnej, Benedyktynów, nie dopuszczano w ogóle, a klasztor Cystersów w Oliwie i Pelplinie cierpiał tylko dlatego, że założyli je przedtem książęta pomorscy” (podkreślenia Red. „Orla Białego”).

Ograniczamy się tylko do przytoczenia tych kilku zdań — a mogliby-

my je znakomicie pomnożyć. Podobnie jawne albo nawet wrogie rzeczywistej kulturze — poza czysto materialną — było drugie ramię niemieckie, sięgające na wschód — Brandenburgia. Tego nie zmienia kilka późniejszych nazwisk, przytoczonych przez prof. Oberländera, jako synów „niemieckiego Wschodu”, wśród których widnieje jako główne — nazwisko Kopernika, mianowanego Niemcem!

Zapytujemy się więc, czy to właśnie „kultura” Zakonu Krzyżackiego, sławiona i podjęta jako sztandar przez Hitlera i przez niego nadal urzęcystwianą, ma wejść na stałe do świadomości wszystkich Niemców a zwłaszcza młodzieży niemieckiej? A może przewiezienie po najeździe niemieckim na Polskę w roku 1939 do obozów koncentracyjnych profesorów Uniwersytetu w Krakowie symbolizuje w oczach prof. Oberländera dalszy ciąg tej kultury? Profesor Oberländer zgola przeciwko temu i podobnym czynom nie protestował, chociaż byli to profesorowie tego samego uniwersytetu, na którym Kopernik, jak sam stwierdza, otrzymał „swoje pierwsze duchowe wykształcenie”.

Otóż zarówno Polska jak i inne narody słowiańskie mają dosyć tej niemieckiej „kultury”, którą nieśli Niemcy na Wschód, i którą to podziwiał prof. Oberländer. Nie była to kultura, ale dzikie barbarzyństwo i stek okrucieństw. Nie chcemy zresztą przez to zgola powiedzieć, jakoby nie istniała rzeczywista kultura niemiecka. Owszem, istniała i miejmy nadzieję, że istnieć będzie. Ale tworzył ją i tworzyć będzie naród niemiecki u siebie, na naprawdę własnych ziemiach niemieckich na Zachodzie.

JEŻELI chodzi o punkt trzeci programu, wymieniony przez prof. Oberländera, i powyżej przez nas przytoczony, to z przykrością musimy przypomnieć, jak pojmował go prof. Oberländer jeszcze bardzo niedawno temu. Obawiamy się bowiem bardzo, że w istocie pojmując on go dzisiaj tak samo, chociaż w zmienionych warunkach oczywiście nie może się do tego jawnie przynajmniej. Ale oto, co pisał uczony rolnik profesor Oberländer wkrótce po napaści Hitlera na Polskę w hitlerowskim czasopiśmie „Neues Bauertum” („Nowe włościanstwo”), które to pismo jako wybitnemu członkowi partii było mu oczywiście bliskie:

„Zniemczenie ziem wschodnich musi być w każdym razie całkowite. Tego rodzaju zarządzania zupełnego wysiedlenia i przesiedlenia mogą się wydawać tym, których one dotyczą, twarde — dla Niemców bałtyckich, galicyjskich i włościan nie było drobnotką rozstać się z ziemią, na której zdobyli się dzięki własnym wielkim osiągnięciom prawo ojczyzny. (mowa tu o Niemcach, którzy opuszczali ziemie, zajęte po podziale Polski w roku 1939 przez Rosję i przenosili się na ziemie polskie, zajęte przez Niemców na miejsce wygnanych Polaków — przyp. red. „Orla Białego”). — jednak jednorazowa bezwzględność jest lepsza, niż mała wojna, trwająca przez pokolenia. Wyrażyń przedział między niemiecką i polską jest po wypadkach ostatnich lat absolutną koniecznością, jeżeli ma być zapewniona czystość rasy i jeżeli nowe obszary wschodnie mają się przyczynić do pomnożenia ludności wiejskiej. Z tego powodu oprócz wielu innych należy odrzucić asymilację ludności polskiej („Polentum”). Sprzeciwiała by się ona naszej zasadzie rasowej, naszej zasadzie narodowej i znaczeniu naszej walki o nową przestrzeń życiową.”

Chyba wystarczy, ażeby scharakteryzować sposób, w jaki prof. Oberländer pojmował „prawo ojczyzny”, jeżeli chodziło o Polaków. Dzisiaj, po latach, gdy tego rodzaju „wyznania” stały się jednak nieco krepujące, prof. Oberländer powiada, że ten artykuł został przez redakcję „ufryzowany” i zmieniony. Powiedźmy jasno, że powiada to trochę zapóźno na to, żeby w to mógł ktoś uwierzyć. Treść artykułu jest zresztą zbyt wyraźna, zbyt się powtarza i zbyt jest jednolita, żeby móc przypuścić, że zrobiono w niej jakieś istotne zmiany, — nawet, gdyby jakieś słowo dodano lub opuszczono. Łączy się zresztą ta treść doskonale z ide-

ologią, którą prof. Oberländer wyznawał otwarcie w teorii i praktyce. Byłoby to rzeczą zbyt wygodną, gdyby autorzy po latach, gdy jakieś ich dawne artykuły nie są im na rękę, mogli rzucić za nie odpowiedzialność głosownym oświadczeniem, że redakcja pisma, w którym się ukazały, je zmieniła.

★

Półki tego rodzaju ludzie jak prof. Oberländer zajmują w Niemczech najwyższe stanowiska rządowe, i bez przeszkody stępują po udział w rozwoju psychiki dzisiejszych Niemiec, a zwłaszcza usiłują narzucić kierunek rozwoju młodzieży niemieckiej oraz wywierają wpływ na ogólną politykę niemiecką, nikt zagranicą nie będzie mógł powiedzieć, — że Hitler umarł naprawdę.

Post-scriptum: Jak duże postępy robi „odrodzenie” przedwojennej polityki niemieckiej w republice bońskiej, tego dowodem artykuł kanclerza Adenauera, ogłoszony w osobno Niemcom poświęconym numerze znanego amerykańskiego czasopisma „Life” z dnia 10 maja br. pod tytułem: „Europa musi stworzyć tamne przeciwko komunizmowi”. Kanclerz Adenauer pisze między innymi dosłownie również o konieczności „porozumienia” („Uebereinkunft”) w sprawie ziem, administrowanych obecnie przez Polskę i stwierdza „Do tego poważnego połączenia chcemy doprowadzić środkami polityki, a nie siły”, dodając, że te ziemie „będą musiały być na nowo udośćpione („erschlossen”) i skolonizowane”. Podkreślenie jest nasze.

Cóż to oznacza? Nic innego, tylko że Polaków trzeba z tych ziem usunąć, i je „skolonizować”, czyli Niemców na nich osiedlić. W świetle takich powiedzeń zacinamy rozumieć rosnący wpływ socjalistów w tych sprawach, ministra Oberländera, który w swoim ministerstwie wierzył ostatnio ważny dział — wybitnemu hitlerowcowi i byłemu za czasów najazdu hitlerowskiego na Polskę burmistrzowi miasta Łodzi Ventzkiemu. Nawet niektóre organy prasy niemieckiej zaczynają dzisiaj zwracać uwagę na zdumiewającą politykę personalną ministra Oberländera, który usuwa ze swego ministerstwa niektórych niewygodnych mu chrześcijańskich demokratów i mianuje na ich miejsce swoich zaufanych hitlerowców (patrz np. artykuł „Die Zeit” z dnia 6 maja br. zatytułowany: „Oberländer's Gefolgschaft”).

LIST DO REDAKCJI

Jeszcze o encyklopedii

Szanowny Panie Redaktorze,
Niech mi będzie wolno na łamach Pańskiego pisma (które tak konsekwentnie i niezachwianie broni zasady całości ziem i praw suwerennych Rzeczypospolitej), wyrazić podziękowanie p. red. St. Mackiewiczowi za jego protest przeciwko jaltanizacji naszych miast kresowych tak nieopatrnie dokonanej przez Podręczną Encyklopedię Powszechną w wyd. Księgarni Polskiej w Paryżu.

Gafa jest rzeczą ludzką. Każdy może ją popełnić. Gorzej, jeśli ktoś trwa w gafie i z uporem jej broni. Argument redakcji „ENCYKLOPEDII”, że przy dawaniu nazw województw wschodnich była zmuszona (!!) dodać słowo „były”, ponieważ nie ma tam w chwili obecnej przedstawicieli władz polskich, brzmi sofistycznie i nie wytrzymuje krytyki. Idąc po takiej linii rozumowania, należałoby dojść do wniosku, że gdyby przypuścimy, szóstę — tak „poprawioną” i „uzupełnioną” wydanie Encyklopedii Powszechnej ukazało się w 1940 r., to o moim rodzinnym Kaliszu mogłbym wyznać, że jest to „miasto pow. w b. woj. Poznańskim, nad Prosną, obecnie Warthe-land, w Rzeczy Niemieckiej”, a o Warszawie ... „b. stolica, b. Rzeczypospolitej, obecnie miasto gub. w g. g.”... ponieważ w owym czasie również nie było w tych miastach władz polskich.

Wreszcie, nawiasowo muszę dodać, że Republika Ukraińska i Republika Litewska są w ramach ZSRR republikami związkowymi, a nie autonomicznymi, co redakcja Encyklopedii Powszechnej powinna rozróżniać, zwłaszcza, jeśli się powołuje na taki autorytet w sprawach sowieckich, jak Ry-szard Wraga.

Z poważaniem

St. Otwinowski

Londyn, 3.5.54.

(Adres znany Redakcji).



MAŁE CŁO
NA MATERIAŁY BAWELNIA-
NE NA SUKNIENI
KI LETNIE

KRETON wzorzysty 4 yardy
Cena £2. 0.0
POPELINA Sea Island Cotton
najwyższy gatunek kupon
4 yardy £13.16
Cło tylko około 30 zł. za kupon.
Próbki na żądanie. Wysyłka listem
poleconym.

HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Rd., London, S.W. 5.
tel. FRE 7888

A. J. ROBINSKI

184, Holland Park Avenue, W. 11

POLECA

DUŻY WYBÓR WĘDLIN, SZYNEK I CIAST

ORAZ

powidła do pączków, cukier waniliowy, korzenie do ciast,
czekolady, grzyby marynowane, orzechy łupane, migdały, marcepan

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich
(również na spłaty).

Whany transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

WŁADYSŁAW GÜNTHER

Współczesny Książę Niezłomny

WIE w ogrodach dalekiej Maurytanii, jak niegdyś w XVII w. *Prince Constante* Calderona, przekazany nam po polsku i w polskim duchu przez Słowackiego w XIX w. broni swej prawdy współczesny Książę Niezłomny, ale w zimnej i samotnej celi więzień węgierskich, polskich i czeskich, jak również w Londynie, na Shaftesbury Avenue... w teatrze „The Globe”.

Albowiem od kilku tygodni gra się w tym teatrze sztukę p.t. „The Prisoner”, (Więzień) która przedstawia śledztwo i sąd nad Kardynałem, więzionym przez reżym komunistyczny. Autorką sztuki jest Irlandka, więc katolicka, Bridget Boland, która uważa za swój obowiązek pokazać „na oczy” zachodniemu światu, jak wygląda swoboda sumienia i walka o prawdę w świecie rzekomo „wyzwolonym”.

Wiadomo, że w krajach w których rządzą Sowiety, religia i jej wyznawcy winni podporządkować się koncepcji państwa komunistycznego i socjalistycznej doktrynie. Opornych reżym łamie albo zmiata z powierzchni ziemi. Stąd konflikt dwóch prawd, boskiej i ludzkiej, które współistnieć nie mogą. Autorka sztuki „Więzień” udratmowała ten konflikt, nie jako anegdotę, ale jako zagadnienie. Dlatego obojętnym jest, nawet dla nas Polaków, czy uwięziony Kardynał jest Midsentem czy Prymasem Wyszyńskim — dość, że jest to Książę Kościoła prześladowany za wiarę i przywiązanie do tradycji katolickiej.

Należy podkreślić, że autorka podchodzi do swego zagadnienia z całą wagą i sztuką jej nie ma nic z sensacji ani *thriller*. Jest to sztuka ponura i nie atrakcyjna, bez kobiet, bez intrygi, której akcją jest dyskusja pomiędzy więźniem i jego sędzią śledczym oraz strażnikiem więziennym, sztuka rozgrywa się wśród trzech mężczyzn. Mimo to, sztuka ta wypełnia co wieczór widownię teatru „Globe”, dzięki swej treści, nasyconej siłą przekonania autorki, jak również w dużej mierze, wskutek znakomitej gry popularnego aktora Alec Guinnessa, w roli Kardynała.

Sztuka „The Prisoner” zaczyna się od pierwszego przesłuchania uwięzionego Kardynała. Ukazuje się on nam w całym dostojństwie swej postaci, z wyrazem twarzy promieniującej godnością i spokojem, w purpurze kardynałowskiej płaszcza. Ku jego zdziwieniu, sędzia, który ma go badać, jest jego kolegą i współtowarzyszem z akcji podziemnej przeciw Niemcom, z którym narażali się razem na niebezpieczeństwo, ratowali się nawzajem i szanowali. Obecnie, ten niedawny współtowarzysz wspólnej sprawy jest jego katem. Sędzia, obecnie wielki dyktator w Ministerstwie Sprawiedliwości, również jest wzruszony tą zmianą sytuacji. Nazywa Kardynała „żywym pomnikiem narodowym”. Lecz im więcej ocenia jego indywidualność i wpływ jaki wywiera na społeczeństwo, tym surowiej go sądzi, oskarżając, że nie uznał nowej sprawiedliwości, tkwi w przesadach, pozostawiając po tamtej stronie barykady. Obowiązkiem Kardynała jest zmienić swe poglądy. Zadaniem dawnego przyjaciela, w roli sędziego śledczego, jest namówić go na tę zmianę!

W ciągu 10-ciu odsłon jesteśmy świadkami walki tych dwóch ludzi, prowadzonej z uporem aż do wzajemnego wyczerpania. Stosowana jest przede wszystkim tortura psychiczna, cierpienia fizyczne są jej tłem. Zakaz snu zabija odporność organizmu, odbiera zdolność przyjmowania pokarmów, wzmacnia lęk. W chwili zeznań sędzia ukazuje skazańcowi jeszcze ciepłego trupa jego matki, każe naciągać boleśnie jego stawy u ramion — aż ten opada na siłach, płacze się w odpowiedziach i zaczyna bełkotać, bo nie stać go już na wyraźne artykułowanie

słów. Przecież nie zapiera się swej prawdy i nie ma na sumieniu żadnej zbrodni, do której mógłby się przystąpić...

I sędzia zaczyna wątpić w skuteczność swej metody śledztwa, nawet w słuszność swej sprawy, skoro ten łachman ludzki nie daje się przekonać! Sąd nad więźniem odbywa się nocą. O jego przebiegu i wyroku dowiaduje się więzień razem z nami, z odczytanych mu gazet przez strażnika, gdyż sam nie pamięta, co i jak zeznał. Jest przekonany, że został skazany na śmierć!

W ostatniej odsłonie Kardynał odmawia modlitwy za konających. Do ciemnej celi wpuszczono mu promień słońca, otrzymuje obfity obiad, odzyskuje z powrotem insygnia dostojności kościelnej, nawet swój płaszcz purpurowy — widocznie lud musi nasyć swój wzrok widokiem kary nie zwyczajnego zbrodniarza lecz Księcia Kościoła!

Tymczasem, sędzia przynosi Kardynałowi — ulaskawienie, oraz wiadomość, że sam podał się o zwolnienie ze swego stanowiska bo — przegrał. Kardynał powtarzając, niczym „Książę Niezłomny” Słowackiego: „Im więcej cierpię, tym stałszy muszę trwać przy mojej wierze, Bo ona jedna mnie strzeże...” — zwyciężył!

★

ZAKOŃCZENIE sztuki Bridget Boland jest teatralne. Widocznie jej pragnieniem jest wzbudzić nadzieję, że Kościół prześladowany przez reżym komunistyczny przetrwa swą mękę i wyjdzie kiedyś na wolność, głosić dalej swą naukę.

Nie porównując intelektualnej i surowej sztuki Bridget Boland z poematem Calderona, zwłaszcza w płomiennej transkrypcji Słowackiego, uznać należy artystyczne walory „Więźnia”, z wyjątkiem sceny z trupem matki Kardynała, sceny brutalnej, nieprawdopodobnej i niepotrzebnej. Uznać należy również odwagę autorki wystąpienia wobec widzów protestanckiej i neutralistycznej Anglii z potępieniem ideologii sowieckiej.

Duży udział w zwycięstwie sztuki, o której mowa, przynajmniej na scenie, ma — jak wspominałem — Alec Guinness. Jest ogromną zasługą tego wielkiego artysty że w ogóle zechciał podjąć się tej trudnej i niewdzięcznej roli Kardynała. Alec Guinness trzyma widzów w ciągu trzech godzin w nieustannym napięciu, odtwarzając przed nimi tragiczny proces degradacji człowieka, któremu ciało odmawia posłuszeństwa, pomimo oporu ducha. Widzimy, jak z każdą odsłoną obniża się normalność jego reakcji i to nie przy pomocy jakichś tricków zewnętrznych, lecz przez ukazanie rozluźniania się psychologicznych szwów organizmu ludzkiego. W ciągu sztuki przetrzuca się on po przez całą rozpiętość nastrojów, od patosu aż do załamania i odwrotnie, z całą łatwością i bez jednego fałszywego akcentu czy gestu.

Dzięki pani Bridget Boland i A. Guinnessowi, kilkadziesiąt tysięcy Anglików zobaczy, a więc może zrozumieć, jak wygląda „wolność” za żelazną kurtyną.

★

PRZEKONAŁEM się osobiście, że Anglicy spędzili trzy godziny w atmosferze sowieckiego śledztwa, wychodzą z teatru „połamani”, przegnęli, z koszmarem w duszy...

— „A jeśli tego rodzaju tortury, choćby tylko psychologiczne, trwają tygodnie, miesiące, lata, z perspektywą — śmierci, jako jedynego wyzwolenia?”

Na moje pytanie nie umieli dać odpowiedzi.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

W PERSPEKTYWIE MIĘDZYNARODOWEJ

W zaproszeniu na otwarcie „Wystawy pamiątek i prac malarzy związanych z tym okresem wojny” (chodzi o okres Monte Cassino) urządzonej w Instytucie Historycznym im. gen. Wł. Sikorskiego był apel o wprowadzenie gości angielskich i obcych. Jest to przejaw ekspansji kulturalnej polskiej na zewnątrz. Dla gości też przewidziano niejeden moment w manifestacji żołnierskiej w Royal Albert Hallu 16. maja, połączonej z widowiskiem p.t. „Czerwone Maki”. Poświęcamy mu osobne sprawozdanie, podobnie jak i innym imprezom związanym z rocznicą Monte Cassino, z którą połączono też wielki Kiermasz Książki Polskiej od 15 do 23. maja. W Domu Kombatanta, zawierający wiele wydawnictw o sprawach polskich w językach obcych. Wśród nich brakowało tylko przekładu Książki Pamiątkowej „Monte Cassino”.

Wydarzenia te poprzedziła seria prelekcji, w których bądź sprawy polskie lub prelegenci polscy występowali na gruncie obcym. Min. Jan Librach miał odczyt w Allied Circle, gdzie mówił po angielsku o „Budowie imperium sowieckiego w Europie Wschodniej”. Zatrzymał się przy tym na rozbudowie przemysłu i sił zbrojnych w Polsce.

Sprawy polskie powtarzały się w wywodach prof. Mikołaja Dołapczewa p.t. „Bułgaria za żelazną kurtyną”, w odczytach wygłoszonych również po angielsku w siedzibie polskiego Uniwersytetu na obczyźnie staraniem Serbskiego Stowarzyszenia Pisarzy na Węgry. Prelegent, wybitny prawnik bułgarski, przedstawił dzieje opanowania Bułgarii przez Sowietów, wykazując raz po raz zbieżności z wypadkami w krajach ościennych i w Polsce, uwypuklając schemat rządzący procesami zaborów sowieckich. Przy okazji omawiania perspektyw na przyszłość mówca wypowiedział się na rzecz federacji z demokratyczną Jugosławią, co znalazło przychylny echo u zebranych oraz w przemówieniu przewodniczącego zebrania, p. Bożydara Wlaicza, który podkreślił znaczenie tego rodzaju zebrania dla wzajemnego zbliżenia się przedstawicieli krajów, znajdujących się dziś za żelazną kurtyną, pomimo niegdyś dzielących ich różnic i sporów.

W tym duchu też odbyło się zebranie dyskusyjne urządzone przez Instytut Badania Spraw Międzynarodowych w sali Polskiego Ośrodka Badań. Członek Wł. Ukrainiejskiej Akademii Nauk i prezes Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy

Ukraińskich prof. W. Szajan mówił nt. „Ugody Perejaśławskiej na tle zagadnień polsko ukraińskich” w 300 rocznicę ugody (1654). Prelegent starał się przedstawić Bohdana Chmielnickiego, jako dążącego do stworzenia państwowości ukraińskiej w sojuszu z Rzeczypospolitą, czemu przeciwstawiać się miała niechęć na politykę polską wobec Kozaków.

Podanie się Chmielnickiego Rosji w Perejaśławiu, do czego nawiązywały ostatnio tzw. „Tezy Perejaśławskie” Małenkowa, miało być — zdaniem prelegenta — formą nacisku na Polskę dla osiągnięcia porozumienia. Postulat osiągnięcia porozumienia prof. Szajan wysuwał obecnie wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony Sowietów. W dyskusji brali udział ze strony ukraińskiej pp. prof. Fedenko i prof. Dobrzański, a ze strony polskiej pp. prof. prof. Paszkiewicz, Swianiewicz, Zółtowski i Wielhorski, którzy polemizując z niektórymi tezami zgodnie uznawali potrzebę dalszych kontaktów. Przewodniczył prof. T. Komarnicki.

„Międzynarodowemu Funduszowi Walmutowemu” poświęcony był odczyt min. M. Sokolowskiego, wygłoszony w Polskim Ośrodku Badań z okazji Walnego Zgromadzenia w dn. 6. bm. Stow. Ekonomistów Polskich w Z. K.

Następnie toczyły się obrady pod przew. dr T. Niesuszyńskiego i w obecności prezesa honorowego Stowarzyszenia rektora T. Brzeskiego. Prezes Stow. prof. T. Grodyński, złożył sprawozdanie zarządu, obejmującego działalność naukowo-odczytowa i wznowienie wydawnictwa „Ekonomista”, który wzbudził duże zainteresowanie w sferach zagranicznych. Przygotowana do druku została praca prof. E. Szczepanika (dziś wykładowcy na Uniwersytecie w Hong-Kongu) p.t. „Study of Economic Problems of Central Europe”. W wyborach po raz siódmy prezesem został prof. T. Grodyński, wiceprezes. S. Kirkor (obecnie doradca rządu etiopskiego w Addis Abebie) i W. Czerwiński oraz pp. wiceprezes Z. Krzysztowski, sekret. T. Niesuszyński, skarbnik W. Zubrzycki oraz członkami pp. L. Możdżeński (zmarły w ub. tyg.) i J. Poniatowski, prezes Instytutu Badania Zagadnień Krajowych.

Odwołując omówienie walnego zebrania Zrzeszenia Profesorów i Docentów do następnej kroniki, podajemy, że po wieczorze 18. bm. poświęconym 30-leciu „Wiadomości” Zw. Pisarzy Polskich na Ob. urządził 27. bm. w Instytucie im. gen. Sikorskiego wieczór poświęcony twórczości angielskiego powieściopisarza W. Somerset Maughama z udziałem B. Broncla, S. Kossowskiej, J. Jasienicyka, W. Strzałkowskiego i B. Taborskiego.

(n)

JUBILEUSZ PRACY ARTYSTYCZNEJ Z. LATOSZEWSKIEGO

Prasa wydawana w Kraju donosi, że w Poznaniu odbył się jubileusz 25-lecia pracy artystycznej znanego dyrygenta, dyrektora Państwowej Opery w Warszawie Zygmunta Latoszeńskiego. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Koncertem symfonicznym, wykonanym przez orkiestrę Filharmonii Poznańskiej, dyrygował jubilat. Zygmunt Latoszewski rozpoczął działalność artystyczną jako sprawozdawca muzyczny „Kurieru Poznańskiego”. Jest on wychowankiem Uniwersytetu Poznańskiego. Później, a zwłaszcza po wojnie zasłynął jako jeden z najlepszych polskich dyrygentów.

„NASZA SPRAWA” W ARGENTYNIE

Do Londynu nadszedł pierwszy numer czasopisma Polonii Argentyńskiej „Nasza Sprawa” w nowej, pięknej szacie graficznej. Dotychczas „Nasza Sprawa” była biuletynem wydawanym na powielacz — obecnie przybrała kształt drukowanego wydawnictwa periodycznego.

W numerze znajdujemy prace K. Wierzyńskiego, przekład artykułu niedawno zmarłego brytyjskiego meza stanu Duff Coopera, opowiadanie Z. Kulpińskiego, oraz utwory K. Krukowskiego, śp. Waleriana Charkiewicza i H. Sobańskiego.

W AUSTRALII POTRZEBUJĄ POLSKICH ELEMENTARZY

Zarząd Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą, nadesłał do Głównej Komisji Skarbu Narodowego zapotrzebowanie na 1.000 elementarzy dla nauki języka polskiego. Zapotrzebowanie to zgłosiła Komisja Oświatowa Rady Australijskiej. Jest to jeden z przykładów, jak powszechna jest troska o zachowanie polskości naszych dzieci. W zaspokojeniu tej troski przypadła doniosła rola Skarbowi Narodowemu.

MUZEUUM ZIEMI KALISKIEJ

Muzeum Ziemi Kaliskiej otrzymało ostatnio nowe pomieszczenie; posiada obecnie 9 obszernych sal wystawowych. Wśród wielu eksponatów Muzeum znajdują się m.in. ocalałe w czasie działań ubiegłej wojny rękopisy pierwszych wierszy poety pochodzącego z Kalisza Adama Asnyka.

KSIEGARNIA KOMBATANCKA 18 Queens Gate Terrace, London, S. W. 7., pragnąc umożliwić Rodakom, rozszanym po całym świecie skorzystanie z wielkiej zniżki cen książek na

KIERMASZU KSIĄŻKI POLSKIEJ

zorganizowanym w dniach 15—23 maja br. w Domu Kombatanta w Londynie

w ramach uroczystości ku uczczeniu

10 ROCZNICY BITWY O MONTE CASSINO

zawiadamia, że ze zniżki mogą korzystać nasi P. T. Klienci:

- 1) zamieszkali w W. Brytanii (poza Londynem) do dnia 31 maja br.
- 2) zamieszkali poza granicami W. Brytanii do dnia 31 sierpnia br.

(W obydwu wypadkach obowiązuje data stempla pocztowego)

Poniżej podajemy listę najcenniejszych tytułów po obniżonych cenach:

św. Augustyn	—	DIALOGI FILOZOFICZNE, 3 tomy	36/-
Bunach K.	—	WAWELSKIE WZGORZE, opr.	13/6
Cellini B.	—	ZYWOT WŁASNY	9/-
Chesterton G. K.	—	PRZYGOODY KSIĘDZA BROWNA	9/-
Conrad J.	—	ZWYCIĘSTWO	2/6
Cronin A. J.	—	KLUCZE KRÓLESTWA	15/-
Dąbrowska M.	—	NOCE I DNI, 2 tomy	18/-
Defoe D.	—	ROKANA CZYLI SZCZĘŚLIWA	13/6
Dobraczyński J.	—	KOCHANKA, opr. il.	13/6
"	—	DRZEWA CHODZĄCE	15/-
"	—	KLUCZ NADROŚCI	15/-
Flaubert G.	—	LISTY MIKRODEMA	15/-
Goethe F.	—	ŚWIĘTY MIECZ	10/6
Hugo W.	—	SZKOŁA UCZUC	2/6
Jokay M.	—	KAPITAN LUNA	13/6
Kalina P.	—	CZŁOWIEK ŚMIECHU, 2 tomy	10/6
Kellermann B.	—	PORUSZYMY Z POSAD ZIEMIĘ, 2 tomy	10/6
Kittowicz J.	—	SŁOWNIK niemiecko-polski i polsko-niemiecki, 2 tomy, opr.	42/-
Kleiner J.	—	TANIEC UMARŁYCH, opr.	10/6
Krasicki I.	—	OPIS OBYCZAJÓW ZA PANOWANIA AUGUSTA III	13/6
Kraszewski J. I.	—	MICKIEWICZ, 3 tomy (monografia)	42/-
"	—	BAJKI, opr. il. kol.	13/6
"	—	BRUHL (wyd. Bibl. Nar.)	7/6
"	—	KRÓL CHŁOPÓW	10/6
"	—	KRÓLEWSCY SYNOWIE	9/-
"	—	STARA BAŚN	5/-
Kwaśnicowa Z.	—	POLSKIE TANCE LUDOWE, MAZUR, il. kolor.	13/6
Lagerkvist P.	—	BARABASZ, opr.	10/6
London J.	—	MARTIN EDEN	10/6
Marschall B.	—	CHWAŁA CORY KRÓLEWSKIEJ	9/-
Morciniek G.	—	ONDRASZEK, opr.	10/6
Muskowski J.	—	ZYCIE KSIĄŻKI, il.	2/6
Naglerowa H.	—	KRAUZWIE I INNI	2/6
Orkan W.	—	NOWELE ZEBRANE, 2 tomy, opr.	21/-
Owidiusz	—	PRZEMIANY (wyd. Bibl. Nar.)	10/6
Pasek J.	—	PAMIETNIKI (wyd. Bibl. Nar.)	13/6
PIĘĆ WIEKÓW MALARSTWA POLSKIEGO (192 reprodukcji), opi	—		27/-
Prus B.	—	POLSKA NOWELA FANTASTYCZNA, 2 tomy	10/6
"	—	FARAON	13/6
Przyboś J.	—	LALKI, 2 tomy, opr.	18/-
"	—	JABŁONECZKA, Antologia polskiej pieśni ludowej	9/-
Rawlings M. K.	—	ROCZNIAK	15/-
Reymont W.	—	WAMPIR, opr.	13/6
Romer E. i J. Wąsowiec	—	ATLAS POLSKI WSPÓŁCZESNEJ	2/6
Rudka M.	—	W DOMU NIEWOLI	2/6
Scott W.	—	ROB ROY, opr.	13/6
"	—	WAWERLEY, 2 tomy, opr.	15/-
Smoleński W.	—	WYBÓR PISM	13/6
Strug A.	—	MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA	2/6
TATRY, album opr.	—	DZIEJE JEDNEGO POCISKU	2/6
Tolstoj L.	—		27/-
"	—	ANNA KARENINA, 2 tomy	18/-
"	—	DZIECIŃSTWO — LATA CHŁOPCE — MŁODOŚĆ	9/-
Undset S.	—	KRYSTYNA, Córka LAWRAŃSKA, 3 tomy	86/-
"	—	OLAF, SYN AUDUNA, 2 tomy	27/-
Wańkiewicz M.	—	WRZESIEŃ ZAGWIAĆ	3/6
WARMIA I MAZURY. Zbirowa praca. 785 stron i liczne ilustr.	—		2 tomy
Wiech (Wiechecki S.)	—	SPOKOJNA GŁOWA	10/6
W SŁUŻBIE DLA OJCZYZNY. Kobieta-Zołnierz 2 Korpusu, album fotograficzne	—		3/6
Zweig S.	—	MAGELLAN	13/6
Zeromski S.	—	PRZEDWIOŚNIE	9/-
"	—	SZYFOWE PRACE	3/6
Zuławski J.	—	NA SREBRNYM GLOBIE	3/6

Koszta przesyłki i opakowania nie obciążają P. T. Klientów.

Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować do:

KSIEGARNIA KOMBATANCKA,
18 Queens Gate Terrace, London S.W.7

MELGHOR WAŃKOWICZ

napisał nową wspaniałą impresję literacką dla uczczenia X rocznicy Bitwy o Klasztor

„BYŁO TO POD MONTE CASSINO”

Książka ta wydana została nakładem Komitetu Obchodu Dziesięciolecia i znajduje się na składzie głównym

w GRYF PUBLICATIONS LTD.

169, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Tel. BAT 1445

CENA 7/6

W DNIACH 15 i 16 maja w polskich ośrodkach Londynu zainicjowano przybywających na obchód 10-lecia Monte Cassino. Niedziela w południe zgromadziła ich wszystkich w kościele Brompton Oratory, gdzie wysłuchano uroczystej Mszy św. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej A. Zaleskiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. W. Andersa, p.o. członków Rządu, przedstawicieli stronnictw i organizacji społecznych. Mszę św. odprawił ks. prałat Wł. Cieński, b. dziekan 2 Korpusu, a piękne, ożywione ciepłem osobistych wspomnień kazanie wygłosił ks. W. Judycki, proboszcz 5 Dywizji Kresowej w czasie walk o Monte Cassino.

O godz. 3 pp. rozpoczęła się w wielkolepnym amfiteatrze najobscerniejszej sali Londynu, Albert Hall, wielka Akademia ku uczczeniu świętego zwycięstwa polskiego żołnierza. Akademia stała się zarazem imponującą manifestacją patriotyzmu, jedności i siły polskiego społeczeństwa na wygnaniu. Nie osłabła jego świadomość, dla jakiego celu pozostało ono poza krajem, ani gotowość do walki o przywrócenie Krajowi wolności.

Uroczystość rozpoczęła się od wejścia na estradę, której tło stanowił krajobraz góry klasztornej M. Cassino, gen. W. Andersa, gen. O. Leese'a, gen. K. Wiśniowskiego, gen. Z. Szyszko-Bohusza i kpt. E. Lubomirskiego. W mundurach wojskowych przypomnieli oni zebranym minione lata służby i ożyliwi łącząc wszystkich więź bojowego koleżeństwa. Po odegraniu hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła” i hymnu brytyjskiego nastąpiła wzruszająca chwila wchodzenia pocztów sztandarowych, których 19. prowadzonych przez płk. Nowinę-Sawickiego, ustawiono się dokoła estrady. W marszu pocztów sztandarowych wótowała orkiestra, wykonując pod batutą p. Cz. Kaznowskiego Poloneza „A-dur” Szopena. Po ustawieniu się pocztów, rozpoczęły się przemówienia, które w kolejności i streszczeniu podajemy:

GEN. WIŚNIEWSKI WITA ZJAZD

Panie Prezydencie, Panie Generale — zwycięski nasz dowódca. Przewieźle i dostojni przedstawiciele duchowieństwa, Łaskawe Panie, Panowie, Drodzy Koledzy i Towarzysze broni!

Przed chwilą zwycięskie sztandary 2 Korpusu i odkryte chwały innych wspaniałych zwycięstw sztandary bratnich oddziałów Wojska, Lotnictwa i Marynarki Wojennej weszły tu na sa-

„Monte Cassino - symbol wysiłku żołnierza

WSPANIAŁA MANIFESTACJA POLAKÓW W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ BITWY

Je. Jest to wielki nasz dzień, nas wszystkich żołnierzy Rzeczypospolitej, choć rozproszonych po całym świecie — w tej chwili jedną myślą skupionych i zjednoczonych w braterskim gronie przy tych naszych znakach, na których wypisano „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Te sztandary nasze do zwycięstw nas prowadzą i do Wolnej Niepodległej Polski doprowadzić mają. Z tą myślą naczelną, z tą wizją — o Kraju naszym, o prawdziwie wolnej i niezależnej Rzeczypospolitej, gdzie prawo i wolność człowieka były i być muszą naczelną dewizą państwową, witam w imieniu Wydziału Wykonawczego w

10-tą rocznicę zwycięskiej bitwy — wszystkich.

Witam Pana Prezydenta oraz naczelne władze nasze, witam Ciebie — Drogie Generale, pod którego dowództwem opuściliśmy w 1942 r. ten ponury kraj i nieludzką ziemię — Rosję Sowiecką — i stając się znów wolnymi ludźmi — pod Twoim dowództwem staliśmy się do brym żołnierzami, którym Bóg pozwolił, wśród wielu innych odnieść i to piękne zwycięstwo.

Teraz niech mi wolno będzie odczytać następujące pismo, otrzymane przeze mnie dzisiaj od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

GEN. ANDERS GENERAŁEM BRONI

Panie Generale,

Uprzejmie proszę Pana Generala o ogłoszenie na wstępie dzisiejszego Obchodu, że w dniu 16 maja 1954 roku, jako w Dziesiątą Rocznicę Bitwy o Monte Cassino mianowałem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Generala Dywizji, Władysława Andersa, Generałem Broni, chcąc dać tym wyraz

wielkiego uznania nie tylko dla jego osobistych walorów dowódcy i żołnierza, ale i dla wszystkich żołnierzy, którzy pod jego dowództwem walczyli o wolność Rzeczypospolitej.

August Zaleski

(Huczne oklaski, długotrwała owacja na cześć gen. Andersa).

W dalszym ciągu gen. Wiśniowski mówił:

Witam przedstawicieli duchowieństwa, w pierwszym rzędzie ks. infułata Michalskiego, reprezentującego naszęgo Pasterza polowego — ks. arcybiskupa Gawlina, oraz ks. rektora Stanisławskiego, witam ks. prał. Cieńskiego, duszpasterza 2 Korpusu, odznaczono Krzyżem Walecznych za Cassino.

Witam ks. biskupa Fierle, ks. biskupa Mateusza i dostojnych reprezentantów wszystkich kościołów i wszystkich wyznań. Na cmentarzu polskim pod Monte Cassino obok żołnierzy-katolików snem wiecznym spoczywają polegli z tą samą myślą o wolnej Polsce żołnierze ewangelicy i prawosławni, żydzi i mahometanie. Polska była ich matką wspólną, do Polski tej szli i dla niej życie swe oddali.

Witam — obecną tu na sali — Panią Aleksandrę Piłsudską — towarzyszkę życia Wielkiego naszego Marszałka, który pracą całego swego życia po długim mroku niewoli — wolnego żołnierza Rzeczypospolitej wskrzesił i do zwycięstw prowadzić nauczył. Słowa

żołnierskiego powitania ślemy wszyscy i z całego serca do tego, który w okresie bitwy o Monte Cassino i kampanii włoskiej był Wodzem Naczelny Polaki — gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, jednego z najstarszych żołnierzy polskich, oraz jednego z najbardziej zasłużonych w walce o niepodległość i w służbie Rzeczypospolitej (długotrwałe oklaski).

Witam naszych gości, naszych sojuszników i naszych przyjaciół, a przede wszystkim towarzyszy broni z okresu bitwy. Witam przedstawicieli stronnictw i ugrupowań politycznych, oraz przedstawicieli organizacji społecznych. Witam wszystkich zebranych tu żołnierzy, lotników i marynarzy. Niech mi wolno będzie — rycerskim zwyczajem — powitać pośród nich w pierwszym rzędzie nasze towarzyszy z okresu służby wojennej — kobiet — żołnierzy z pomocniczej służby kobiet.

Witam tych — którzy służbę swą żołnierską okupili ciężką nieraz ofiarą swego zdrowia — inwalidów 2 Korpusu i Polskich Sił Zbrojnych. Witam Was Drodzy Koledzy — Towarzy-

sze broni, z którymi szmat świata przemierzaliśmy i których wspólna dola i niedola żołnierska łączyła na zawsze w jednej myśli i w tym wspólnym zawołaniu: Wolna i Niepodległa Rzeczypospolita Polska jest naszym jedynym celem.

Po powitaniu gości polskich przez gen. K. Wiśniowskiego, kpt. E. Lubomirski zwraca się w języku angielskim do licznie zebranych przedstawicieli armii brytyjskiej z Szefem Sztabu Imperialnego, Marszałkiem Hardingiem i Sir Oliverem Leese'm, b. dowódcą 8 armii na czele, a dalej wita zagranicznych dyplomatów i innych przyjaciół obcych narodowości.

Następnie odczytuje on najważniejsze depesze, nadesłane z okazji rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino:

LIST PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO GEN. ANDERSA

Drogi Panie Generale,

Szczęśliwy jestem, że mogę odpisać na list Pana Generala, w którym zawiadomił mnie Pan o planach obchodu rocznicy bitwy o Monte Cassino.

Ta sławna bitwa stała się symbolem bohaterstwa i poświęcenia żołnierzy polskich w czasie ostatniej wojny z siłami totalizmu w Europie. Pozostanie ona symbolem dzielnym niezłomnego umiłowania wolności przez Naród Polski.

Dzisiaj znowu Naród Polski znajduje się pod obcym uciskiem i wytrzymuje tę próbę z takim samym bohaterstwem. My Amerykanie jesteśmy pewni, że jego odwaga i wiara w wolność nie pójdą na marne i że sprawa wolności i sprawiedliwości zwycięży, tak jak przed dziesięć laty zwyciężyła pod Monte Cassino.

Szczerze oddany
(—) Dwight D. Eisenhower

OSWIADCZENIE PREMIERA WIELKIEJ BRYTANII

Dziesięć lat temu, we Włoszech, w czasie jednej z wielkich kampanii wojennych, wojska dowodzone przez Lorda Alexandra miały za zadanie zdobycie stolicy Włoch. Warunkiem spełnienia tego zadania było opanowanie niemieckiego bastionu obronnego na wyznach Monte Cassino. Ostateczny sukces tego działania zawdzięczamy w niezwykle dużym stopniu godnej podziwu i pięknej wojskowej roli jaką odegrał 2. Korpus Polski walczący ramie w ramie ze swymi brytyjskimi towarzyszami broni. Nie potrzebuję przypominać w jakim stopniu jego wysiłek poruszył wówczas umysły sprzymierzonych i jak porusza nasze wspomnienia w jego dziesiątą rocznicę.

Była to pierwsza akcja na wielką skalę, którą przeprowadzał 2. Korpus Polski. Odnosił się on w niej wybitnie jak i w pozostałych fazach kampanii włoskiej. W dniu obchodu rocznicy pragnę złożyć hołd żołnierzom polskim i ich dowódcy, generałowi Andersowi.

(—) Winston S. Churchill

POZDROWIENIA

OD MARSZAŁKA ALEKSANDRA

Zaluję, że obowiązki służbowe nie pozwalają mi znaleźć się dziś wśród was, w czasie tak pamiętnego zjazdu, którego celem jest uczczenie rocznicy bitwy o Monte Cassino.

Przesyłam Wam za to pozdrowienie żołnierskie mając w pamięci nasze koleżeństwo na polach bitew Afryki Północnej i Włoch, gdzie tak wybitnie przyczyniliście się do odniesienia naszych zwycięstw.

Mojemu przyjacielowi a waszemu wybitnemu Dowódcy, Generalowi Andersowi, oraz wszystkim jego żołnierzom, którymi dumny byłem dowodzić, przekazuję moje najlepsze życzenia powodzenia i szczęścia teraz i na przyszłe lata.

(—) Alexander of Tunis
Marszałek

LIST GŁÓWNODOWODZĄCEGO SIŁ ZBROJNYCH NATO

W tę chwalebna rocznicę będę myślał przy Panu i Pańskich towarzyszach. Będę zawsze pamiętał o tym, jak wybitnie było Pańskie dowództwo w tej walce oraz jak skuteczny i pełen entuzjazmu był udział w niej żołnierzy Pańskiego Korpusu. Życzę Panu, by uroczystości w Albert Hall były jaknajwiększym sukcesem.

(—) A. Gruenther
General

LIST GŁÓWNODOWODZĄCEGO SIŁ ZBROJNYCH NATO W EUROPIE

Z największą chęcią udałbym się do Londynu na dzień 16 maja, gdyby mi czas pozwolił, aby wraz z waszymi żołnierzami wziąć udział w obchodzie rocznicy wielkich czynów bojowych w kampanii włoskiej. Na tym właśnie teatrze działań armie polska i francuska, połączone silnymi więzami braterskiego koleżeństwa, walczyły znowu razem ramie przy ramieniu i w jedności idei... W następnym miesiącu będę miał sposobność, wraz z moimi towarzyszami broni z Włoch, udać się na pielgrzymkę do Rzymu i do Cassino. Może Pan być pewny,

że nie omieszkam złożyć hołdu mogiłom bohaterów polskich, których walka na górze Cassino jest jedną z najpiękniejszych kart chwały ostatniej wojny.

(—) J. u. n.
Marszałek

DEPESZA ZWIĄZKU KOMBATANTÓW WĘGERSKICH DO GENERALA ANDERSA

Panie Generale,

W dziesiątą rocznicę zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino proszę przyjąć z serce żołnierskich płynące najserdeczniejsze życzenia.

W tym dniu w którym żołnierz polski — jak wiele razy w przeszłości — ponownie złotymi głoskami zapisał się w historii, i my żołnierze węgierscy łączymy się z naszymi towarzyszami broni w hołdzie oddawanym pamięci tych, którzy życie swe oddali za Polskę.

Proszę niech Pan General i polscy towarzysze broni przyjmą życzenia, które składam imieniem 15,000 żołnierzy węgierskich.

Gen. A. Zakó

Wszystkie te oświadczenia, a zwłaszcza pismo Prezydenta Stanów Zjedn. Eisenhowera, witane były przez zebranych hucznymi oklaskami.

APEL

ŻOŁNIERZY, POLEGŁYCH W BITWIE O MONTE CASSINO

przeprowadził gen. Z. Szyszko-Bohusz, który mówił:

Z rozkazu Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie i byłego dowódcy 2 Korpusu Polskiego, gen. dyw. Władysława Andersa, zostanie wykonany symboliczny apel żołnierzy, poległych w 1944 roku podczas bitwy o Monte Cassino. Apel ma na celu uczczenie pamięci tych naszych kolegów, którzy wówczas złożyli swe życie na ołtarzu Ojczyzny oraz stwierdzenie, że czyn ich nie poszedł w zapomnienie i będzie przekazywany następnym pokoleniom.

Proszę wszystkich o powstanie.

— Żołnierze 3 Dywizji Strzelców Karpackich — którzy polegali przy zdobywaniu wzgórz 593 i 565, Gardzieli i Albanetty.

— Żołnierze 5 Kresowej Dywizji Piechoty — którzy polegali przy zdobywaniu wzgórz Widmo, St. Angelo i 575.

— Żołnierze 2 Dywizji Pancerniej — którzy polegali przy zdobywaniu Gardzieli, Albanetty i Piedmonte.

— Żołnierze Karpackiego, 12 Podolskiego i 15 Poznańskiego pułków Ułanów Pancernych — którzy polegali przy zdobywaniu góry klasztornej, Monte Castellone, Passo Corno i Monte Cairo oraz St. Angelo.

— Żołnierze 3, 5, 10 baonów saperów — którzy polegali przy forsowaniu Gardzieli i przy budowie Drogi Polskich Saperów.

— Żołnierze Pułków Artylerii lekkiej, ciężkiej, przeciwpancernej i przeciwlotniczej — którzy polegali przy wykonywaniu zadań obserwatorów w czołowych liniach oddziałów walczących oraz na stanowiskach ogniowych.

— Żołnierze Samodzielnej Kompanii Komandosów i Kompanii Ochrony Sztabu 2 Korpusu — którzy polegali przy zdobywaniu St. Angelo i Piedmonte.

— Żołnierze z Oddziałów Łączności — którzy polegali na wszystkich odcinkach walki przy wykonywaniu swych odpowiedzialnych zadań bojowych.

— Żołnierze wszystkich służb i załóg 2 Korpusu — którzy polegali przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych.

MOWA B. DOWÓDCY 8 ARMII GEN. SIR O. LEESE

Zebrałiśmy się dzisiaj w celu uczczenia wielkiego zwycięstwa aliantów pod Monte Cassino i ja, jako ówczesny dowódca 8 Armii chciałem opowiedzieć, jak na całym przebiegu kampanii włoskiej zaważył udział 2 Korpusu w tej bitwie.

8 Armia stała przed bardzo wielkim zadaniem: gen. Alexander przerzucił nas z nad Adriatyku i wyznaczył jako cel naszej akcji zdobycie Monte Cassino. 5 Armia kilkakrotnie atakowała już ten klasztor, używając kilku dywizji z 8 Armii. Przed 8 Armia stanęły dwa główne problemy, które trzeba było rozwiązać. Wznowić ataki na Monte Cassino w tym samym rejonie, gdzie uprzednio załamały się, bowiem układ terenu nie pozwalał na inne rozwiązanie. Drugim problemem była sprawa zupełnego wyczerpania wszystkich dywizji 8 Armii.

IMPREZY I WIDOWISKA W RAMACH OBCHODU ROCZNICY

Zgodnie z programem opracowanym i starannie wydanym przez Wydział Wykonawczy Komitetu Głównego X Rocznicy Bitwy o Monte Cassino urządzono w Londynie szereg wystaw i zebrań oraz manifestację połączoną z widowiskiem.

Cykl rozpoczęło otwarcie Wystawy Pamiątek Monte Cassino urządzonej w Instytucie Historycznym im. gen. W. Sikorskiego, w sali honorowej 2 Korpusu.

Według projektu inż. arch. B. Niczowskiego i art. graf. W. Szomańskiego rozmieszczono w tej sali w sposób bardzo przejrzysty 9 sztandarów poszczególnych oddziałów, które brały udział w Bitwie o Monte Cassino, 5 urn z ziemią pobraną z różnych pobojowisk podczas kampanii włoskiej, a w kilku gablotkach za szkłem znalazły miejsce najbardziej zwycięstwem, jak proporzysk 12 p. Uł. Podolskich, pierwszy zatknięty na murach klasztoru, który zastąpiła potem flaga biało-czerwona, klucz z klasztoru Opactwa Benedyktynów, fragment mozaiki z klasztoru z motywem ptaka na złotym tle, darowany muzeum z listem odręcznym przeora, itp.

W innych gablotkach znalazły miejsce rozkazy operacyjne natarcia z załącznikami, wydawnictwa poświęcone Bitwie w liczbie kilkunastu, różne odznaczenia, z krzyżem Monte Cassino na czele, który otrzymali wszyscy uczestnicy Bitwy, dalej model pomnika poległych 3 Dyw. Strz. Karpackich na cmentarzu Monte Cassino. Nie brak hełmów podziurawionych od kul, plakatów itd.

Całą ścianę zajęły eksponaty artystyczne w postaci obrazów i rysunków z okresu Monte Cassino. Do tego zbioru należą m.in. portret Dowódcy, gen. Andersa, wykonany tuszem przez prof. Mariannę Szyszko-Bohusza, rysunki Topolskiego, Wernera, Turkiewicz, którego album ukazał się wkrótce po bitwie, linoryty i drzeworyty Gliwy, wreszcie obrazy olejne M. Cassada, przedstawiające górę klasztorną, M. Żuławskiego i M. Kościakowskiego, odtwarzające sceny wojenne. Sale przybrane są kwiatami białoczerwonymi. U wejścia widać dwa plakaty malowane na metalu W. Szomańskiego przedstawiające klasztor na tle czerwieni kwitnących maków.

Otwarcia wystawy dokonał Wł. Anders, który w przemówieniu inauguracyjnym powiedział m.in.:

„Wierzę mocno, że wszystkie te drogie sercu żołnierza pamiątki, przedstawiające drogę wojenną i szlak walk jego, znajdują się w Warszawie, w Wolnej i Niepodległej Polsce — w wielkim Muzeum Wojska Polskiego — obok tych wszystkich pamiątek i zbiorów sztandarów i świętości, które zawsze z dumą i pokorą wobec prac i wysiłków poprzednich pokoleń podziwiałismy”.

Na uroczystości był obecny Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski. Przybyli ponadto ministrowie Rusinek i Janikowski, ks. infułat Michalski gen. J. Haller, b. min. Z. Berzowski, prezes H. Dolega-Modrzewski, członkowie Komitetu Obchodu Rocznicy Bitwy o Monte Cassino oraz wielu przedstawicieli duchowieństwa, kombatanek, politycznych, społecznych i prasy.

KIERMASZ KSIĄZKI POLSKIEJ

Uzupełnieniem programu obchodu stał się kiermasz książki polskiej, urządzony w Domu Kombatanta, który potrwa od 15 do 23 bm. W kilku pomieszczeniach parterowych w przedłużeniu stałego kiosku księgarskiego bardzo celowo rozmieszczono około 3000 tytułów różnego rodzaju wydawnictw. Stroną dekoracyjną pokazu zajęli się inż. arch. pp. A. Bogdanowicz i K. Sierakowski. Plakaturowe rozwiązanie wejścia na wystawę zawiera jako główne elementy wstęgi orderu Virtuti Militari i werset z „Promethidionem” Norwida: „Słowo jest czynu testamentem”.

Przed tym wersetem nastąpiło uroczyste otwarcie, którego po krótkim słowie wstępnym prezesa Zarządu Głównego SPK S. Soboniewskiego, dokonał gen. Wiśniowski, jako przewodniczący Wydziału Wykonawczego Komitetu Uczczenia Rocznicy Bitwy o Monte Cassino, wskazując, iż rzeczywiste nadeszły czasy, kiedy to słowo polskie stało się głównym orężem walki, która ma doprowadzić do wyzwolenia Ojczyzny. Honorowe miejsce wśród stoisk zajęła ściana poświęcona kilkudziesięciu wydawnictwom wojennym, z albumami i monografiami dotyczącymi Monte Cassino. Obok bezpośrednio znalazł się analogiczny zbiór wydawnictw w językach obcych, na które tłumaczone były książki gen. Andersa i innych autorów polskich.

Wśród tych 3000 tytułów znajduje się wiele wydawnictw klasyków polskich,

wydanych w Kraju, wiele wydawnictw albumowych oraz bardzo wiele wydawnictw polskich wydanych na emigracji, z najnowszymi tekami rysunków i portretów, historycznych dzieł Z. Stryjeńskiego, reprodukowanych w Paryżu.

Wśród wydawnictw dla młodzieży dużą popularnością cieszy się „Loteryjka Historyczna” wydana przez p. Herbicha, przy współudziale Wacława Sikorskiego i art. mal. Fуска.

Odbyła się nadto wieczornica w Klubie Polskiej YMCA 12 maja, na którą złożyli się wyświeśleni filini, po którym zabrał głos gen. dyw. Bronisław Duch, dowódca 3 Dywizji Strz. Karpackich.

KONFERENCJA PRASOWA W LONDYNIE

Dnia 12 maja odbyła się w Londynie w lokalu klubu „Białego Orła” konferencja prasowa zorganizowana przez sekcję prasowo-radiową komitetu obchodu dziesięciolecia bitwy o Monte Cassino. Przybyło na nią ok. 70 dziennikarzy brytyjskich oraz przedstawicieli prasy i agencji amerykańskich, szwajcarskich, belgijskich, francuskich i innych.

Na konferencji przemówienie wygłosił gen. Anders, mówiąc o znaczeniu rocznicy i o obecnym położeniu Polski oraz o potrzebie odnowienia PSZ na Zachodzie dla wspólnej walki z niebezpieczeństwem sowieckim. Nawiązując do przykładu kampanii włoskiej general podkreślił olbrzymie znaczenie moralne polskich oddziałów wojskowych w ramach organizacji obronnej świata wolnego. Nie wolno bowiem zapominać, że armia dowodzona obecnie przez Rokossowskiego składa się z Polaków, którzy są nieugięci w swym oporze przeciwko komunizmowi i którzy na pewno znaleźli by drogę pod sztandary polskie, gdyby na Zachodzie je rozwinęto.

Następnie gen. Anders odpowiadał na pytania zebranych dziennikarzy. Na konferencję, która zagrał Prezes Zw. Dziennikarzy red. Bolesław Wierzbicki, znajdowali się również trzej marynarze polscy — Ogrodziński, Rózak i Mazur, którzy na prośbę zebranych przedstawili pobudki swej ucieczki na Zachód i nastroje w Polsce, pod okupacją sowiecką.

polskiego"

Nie miałem więc innego wyjścia, musiałem zwrócić się do gen. Andersa, by wydziałł wasze dwie wspaniałe dywizje: Karpacką i Kresową w celu stworzenia razem z dywizjami Brytyjskimi 4. i Indyjską 9. grupy, która by się podjęła zdobycia Monte Cassino. Wówczas tego rodzaju decyzja była bardzo niebezpieczna, chociaż wielu żołnierzy polskich miało doświadczenie z walk w 1939 r. Jednak formacje 2 Korpusu nie miały jeszcze wystarczającej zaprawy bojowej i spełniały jak dotąd tylko funkcje patrolowe.

Zawsze będę pamiętał z wdzięcznością i podziwem chętną zgodę gen. Andersa na te akcje i wiedziałem dobrze, że jak tylko generał powezmie decyzję, to bez względu na to, jak niebezpieczne byłoby zadanie, nigdy nie cofnie swego słowa. Pamiętam również, jak byłem ufny i pewny, że uda się nam zdobyć tę znaną na cały świat

fortecę Cassino, która jest kluczem do doliny Liri, a następnie drogi na Rzym. Szczególnie przypominam sobie noc 11 maja, kiedy rozpoczął się wielki atak. Na początku wszystko szło dobrze, jednak o świcie postępy były coraz wolniejsze — mimo to w większości punktów zdobyliśmy pierwsze wyznaczone cele. Zabiliśmy bardzo wielu Niemców, ale teren był bardzo trudny i niemiłosierny ogień obrońców był niszczący.

Następny dzień był smutny. Nieprzyjacieli ostro kontratakowali. Kiedy wieczorem odwiedziłem gen. Andersa, w jego kwatery, byliście z powrotem na tych pozycjach, z których zaczęliśmy atakować. Poniesiście ciężkie straty, ale, czego wówczas nie mogliście ośmielić, ośmielił się Niemiec — nieugięty dywizje, które stały naprzeciw was i przez to wytyczyliście drogę do ostatecznego zwycięstwa. Dyskutowałem z gen. Andersem i moją największą troską była kwestia uzupełnień. Gen. Anders zapewnił mnie że to nie jest właściwie żaden problem, gdyż otrzyma posiłki od przodu, a nie od tyłu.

Okazało się to prawdą, gdyż posiłki nadeszły z obozów jenieckich i ucho-

dzących Polaków z armii niemieckiej. Po 4 czy 5 dniach walki zdecydowaliśmy, że dojrzał moment, by Polski 2 Korpus ponownie ruszył naprzód do ataku. Tym razem, mając już doświadczenie bitewne, atak nasz był nie do odparcia i dotarliśmy do okopów nieprzyjacielskich. Nic się nie mogło oprzeć uderzeniu i w ciągu kilku godzin zdobyliśmy fortecę Cassino — uważaną przez generałów niemieckich za tak silną, że w czasie pokojowych ćwiczeń sztabowych, fortecę tę określano jako klasyczny przykład pozycji nie do zdobycia. Ale wreszcie pozycja ta była w waszych rękach i sztabary Polski i W. Brytanii załapały dumnie obok siebie na zdobytych murach fortecy. Był to wielki dzień w dziejach armii polskiej i Narodu Polskiego.

Dla mnie był to wielki honor mieć was pod moim dowództwem. Historia uzna że wasz triumf pod Monte Cassino jest jednym z największych osiągnięć w dziejach Polski...

— Dzisiaj my, wasi towarzysze z 8 Armii, współczujemy waszej samotności na wygnaniu i podziwiamy wasze dążenie na rzecz ukochanej Polski, której tak wiernie służyliście.

MOWA GENERAŁA ANDERSA

Z kolei, entuzjastycznie witany zaczął mówić gen. Władysław Anders. Rozpoczął od podkreślenia głębokiego wrażenia, jakie na wszystkich żołnierzach musiało wywrzeć wnieśnienie Sztandarów i hold im złożony. Są one nie tylko symbolem naszej chwały ale i drogowskazem naszej przyszłości. W czasie apelu poległych myśli nasze pobiegły ku polom bitew, gdzie w walce o wolność, całość i niepodległość Polski najwyższą ofiarę złożyli nasi koledzy i towarzysze broni.

Zebrał się tu aby w koleżeńskim gronie uczcić rocznicę naszego wielkiego zwycięstwa, uczcić pamięć bitwy, która dla nas wszystkich była, jest i pozostanie na zawsze bitwą o Polskę. Nieraz pytają jaki żołnierz najbardziej odznaczył się w tej bitwie, która znalazła już swe trwałe miejsce w historii. Zwycięstwo było wspólną zasługą wszystkich: 3 Dywizji Strzelców Karpackich, pod dowództwem Generała Ducha, 5-tej Kresowej Dywizji Piechoty, pod dowództwem dziś już niestety nieżyjącego Generała Sulika, Brygady Pancerniej pod dowództwem nieodżałowanej pamięci Generała Rakowskiego, naszej artylerii, saperów, wojsk łączności, wszystkich broni i służb.

SZLAK 2 KORPUSU

Skąd się wziął ten żołnierz, który pod Monte Cassino dawał tak wspaniałe dowody wytrwałości i męstwa. Należał on do tej wielkiej rzeszy żołnierskiej, która od września 1939 na wszystkich frontach świata, na ziemi, na morzu i w powietrzu, oraz w walce podziemnej nieustępliwie i bez wyjątku walczyła o wolność naszej Ojczyzny.

W skład 2. Korpusu wchodziły oddziały, które zdobyły już sławę bojując pod Tobrukiem i pod Gazalą. Wieksość żołnierzy Korpusu przeszła jednak inne drogi w służbie dla Ojczyzny. Byli to więźniowie i zesłańcy, którzy przeszli straszliwe katusze i udręki sowieckich więzień i łagrów. Szeregi nasze składały się z ludzi wycieńczonych chorobami i nieudzielnym traktowaniem na ziemi sowieckiej, a przeciwnie wiek żołnierza pod Monte Cassino, który miał zmierzyć się z wyborowymi oddziałami armii niemieckiej wnoszą 37 lat. Ale miłość Ojczyzny i wola walki były czynnikami decydującymi o wszystkim.

ZWYCIĘSTWA NA ZACHODZIE I KRAJ

Zwycięstwo pod Monte Cassino stało się dzisiaj symbolem całego wysiłku żołnierza polskiego na Zachodzie, na który złożyły się walki nie tylko 2. Korpusu. Od września 1939 poprzez Narwik, kampanię francuską, Tobruk, a później poprzez zwycięskie boje na szlaku 1. Dywizji Pancerniej i Brygady Spadochronowej — wszędzie żołnierz polski zdobywał się na największe męstwo i ofiarność. Wawrzynem chwały wieńczył się polski marynarz i lotnik, a w okupowanym kraju zapisywała karty swej nieśmiertelnej legendy Armia Krajowa, ta największa armia podziemna jaka kiedykolwiek istniała.

Z kolei Generał Anders przypomniał przebieg bitwy o Monte Cassino, która była jedną z najcięższych i najtrudniejszych do wygrania bitew 2. wojny światowej. Po zwycięstwie pod Monte Cassino otrzymaliśmy wyrazy uzna-

nia od ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej, Władysława Raczkiewicza, i Naczelnego Wodza Generała K. Sosnkowskiego oraz od najwyższych dostojników sojuszników. Cenimy sobie bardzo pamięć dla nas wyróżnienie, które spotkało nas ze strony Króla Jerzego VI oraz naszych ówczesnych dowódców: Marszałka Wilsona, Marszałka Alexandra i Marszałka Hardinga, którego mamy wielki zaszczyt i przyjemność widzieć wśród nas na sali.

Ponad wszystko jednak bliskie naszemu sercu stały się słowa, które potajemnie drogą radiową doszły do nas od Dowódcy Armii Krajowej, obecnego tutaj Generała Bora-Komorowskiego. Stwierdził one, że nasze zwycięstwo podniosło niezmiernie ducha walczącego Kraju.

POLITYCZNY SENS BITWY

Żołnierz polski, który bił się pod Monte Cassino spełnił swój ciężki obowiązek w atmosferze politycznej, która nie uróżyła nic dobrego. Doświadczanie wyniesione z Rosji sowieckiej, ujawnienie tragedii Katynia, a z drugiej strony głuche wieści o ustępstwach Zachodu wobec imperializmu sowieckiego i niepokojące w najwyższym stopniu wystąpienia w parlamentach Zachodu na temat praw i granic polskich — wszystko to razem kładło się kamieniem na nasze serca. Ale żołnierz polski walczył bo wiedział, że bez pokonania Niemiec, które okupowały i w szponach swych trzymały Polskę, nie ma mowy o odzyskaniu przez naszą Ojczyznę niepodległości. Wiedział również, że Sowiety robią wszelkie wysiłki polityczne i propagandowe, by wypchnąć Polskę poza obręb państw sprzymierzonych i ułatwić sobie ostateczną rozprawę z naszą niepodległością. Kierował nami instynkt historyczny, że o ostatecznym zwycięstwie sprawy wolności i niepodległości narodu decyduje wkład bojowy jego żołnierza.

Generał Anders nakreślił następnie ponury obraz sytuacji świata, która jest przede wszystkim wynikiem kapitulacji japońskiej Zachodu i wydania Polski oraz innych krajów Środkowej i Wschodniej Europy na łup Rosji Sowieckiej. Przeżywamy chwile niezwyklego zamętu w pojęciach politycznych i etycznych wśród możnych świata wolnego. Równocześnie rośnie siła wojskowa bloku sowieckiego. Rosja przykula coraz mocniej kraje satelickie do swego rydwanu. Pomimo ciągłych prób podejmowanych przez wolny świat, a zmierzających do ułożenia t.zw. pokojowego współżycia z blokiem sowieckim, nie może ulegać wątpliwości, że współżycie takie jest nieosiągalne, a wszelki appeasement pogarsza tylko szanse Zachodu, czego dowodem są obecne wydarzenia na Dalekim Wschodzie. Musi więc nadejść i nadejdzie chwila otrzeźwienia, która będzie zarazem otwarciem drogi do Wolnej Polski. Drogą tą pójdą odtworzone na Zachodzie Polskie Siły Zbrojne.

POŁOŻENIE KRAJU

Z kolei Generał Anders mówił o strasliwym położeniu Kraju, podając szereg nowych faktów i informacji. Generał stwierdził m.in., że prócz uwiezionej Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego, i 6-ciu biskupów znajdujących się w więzieniach Be-

wolności trzech administratorów apostołskich z Ziemi Odzyskanych. W najcięższych warunkach, niejednokrotnie poddanych torturom jest ponadto około 1000 księży w więzieniach i obozach pracy przymusowej. Około 100 księży zginęło bez wieści. 500 księży Katedrą odebrano prawo nauczania religii.

Wszystkie wiadomości nadchodzące z Kraju stwierdzają zwiększenie ilości osób zamkniętych w obozach pracy niewolniczej oraz wysysk gospodarczy Kraju na rzecz Sowietów, co pogłębia nędzę szerokich mas.

O JEDNOŚĆ CELÓW I AKCJI

Polska emigracja polityczna, która jest przede wszystkim emigracją wojskową — stanowi wielką nadzieję naszego Kraju, podobnie jak był nią żołnierz polski, walczący podczas wojny pod Monte Cassino. Zostaliśmy na Zachodzie by walczyć o Polskę, by reprezentować nasz Naród w wolnym świecie. Kraj nasz dziś mówi nie może.

W tak tragicznych warunkach emigracja polityczna może tylko wtedy wypełniać skutecznie swoje zadania, jeśli w swych działaniach politycznych będzie tak samo zjednoczona jak zjednoczone są jej najszersze rzesze w świadomości celów, dla których tu pozostaliśmy. Dlatego też Akt Zjednoczenia powitany został przez nas wszystkich z głębokim zadowoleniem. Ogół polski z szczerem uznaniem przyjął i poparł prace i wszystkie wysiłki podjęte w tej mierze przez Generała Kaziemierza Sosnkowskiego. (huczne oklaski).

Przemówienie swe zakończył Generał Anders słowami żołnierskiej wiary w przyszłość naszego narodu i triumf sprawiedliwości.

(Dalszy ciąg na str. 8)

S. KLINGA

Samoobrona polskości przed komunizmem

REŻYM komunistyczny w Polsce martwi się, że jego prasa jest mało poczytna i że szerokie rzesze polskie uważają ją za nudną. Zwołuje zatem konferencje i szuka środków zaradczych. Środki zaradcze oczywiście są lecz reżym ich nie znajduje, gdyby zaś je znalazł to ich nie zastosuje. Rozpoznanie choroby, trawiącej prasę reżimową jest bardzo łatwe — drukuje się ją w języku polskim, pozbawiona jest polskiej treści. Każdy prawie piszący wie o tym, i stąd rodzi się atmosfera sztuczności, nieszczerości i zakłamania, która tchnie z olbrzymiej większości artykułów i korespondencji. Weźmy dla przykładu bieżące naświetlanie sytuacji międzynarodowej. Wiadomości ze świata jest w prasie codziennej bardzo dużo, w tym wyjątkowo dużo wiadomości z Azji. Polacy są narodem ciekawym i lubią wiedzieć, co się na świecie dzieje, lecz z ilości poświęcanego sprawom azjatyckim miejsca można by wnosić, że Polska jest jakimś kolonialnym mocarstwem, mającym szczególne interesy na tym kontynencie. Treść i ton podawanych wiadomości wyjaśniają tę zagadkę: prasa reżimowa ujawnia azjatyckie zagadnienia z punktu widzenia interesów Rosji i utożsamia interesy polskie z rosyjskimi.

Interesy rosyjskie w Azji są rozległe i mają za sobą długą historię. Nie narodziły się one dopiero po rewolucji bolszewickiej. Dzisiejsza polityka sowiecka w Azji jest dalszym ciągiem polityki imperializmu carskiego, który tak samo zderzał się tam z interesami mocarstw zachodnich, jak zderza się dziś z nimi imperializm sowiecki.

W wypadku Korei obrona przez ten mały naród swej niepodległości przed Chinami i Rosją zbyt przypomina Polakom ich sytuację w stosunku do Niemiec i Rosji, by można ich było przekonywać, że Rosja i Chiny mają rację. Ale prasa reżimowa musi przekonywać. W tej sprawie, jak i w każdej innej musi ona zajmować stanowisko sprzeczne nie tylko z wyrozumowanym polskim interesem, ale z narodowym instynktem i głęboko zakorzenionymi uczuciami. I nic na to reżym nie poradzi.

LITERATURA piękna, jeśli można tak nazwać hurtem wszystkie przesycone propagandą współczesne dzieła literackie w Polsce, jest bardziej polska w treści niż prasa codzienna, ponieważ nie zajmuje się w tym samym stopniu bieżącą, codzienną polityką. Staje się ona jednak coraz mniej polska pod względem formy i jest w mniejszym stopniu zakłamana. Teatr i kino też służą w znacznej mierze propagandzie i wpływom rosyjskim. Publiczność stroni zatem od teatru i kina. Obecnie zaznaczył się zatem nieśmiały nawrót do starego polskiego repertuaru teatralnego.

Poza tym istnieje dawna, klasyczna polska literatura. Działalność wydawnicza reżymu jest w tym zakresie bar-

dzo rozległa. Dzieła literatury polskiej są drukowane w dużych nakładach, bez liczenia się z kosztami. Wszystkie książki są zaopatrzone w przedmowy i wyjaśnienia w duchu doktryny komunistycznej. Książki są rozchwytywane i czytane. Wątpliwy czy ktoś czyta „wyjaśnienia”.

Dawna literatura polska stanowi dla komunistycznego reżymu trudny problem. Istota tego problemu wyłania się przejrzysto z uwag Jana Kotta na łamach „Trybuny Ludu”. Pan Kott ubolewa, że teatry reżimowe nie wystawiały dotąd wielkich romantycznych dramatów, jak „Dziady”, „Kordian” i „Nieboska Komedia”. Przyczyny swego ubolewania wyjaśnia on w sposób następujący:

„Poezja i dramat polskiego romantyzmu, ani przez chwilę nie stały się martwą częścią dziedzictwa. Oczywiście, nawet wydania masowe i najbardziej popularne nie zastąpią żywego słowa i twórczych inscenizacji, które najgłębiej pozwalają przeżyć i zrozumieć arcydzieła dramatu, które je zupełnie inaczej uwspółcześniają i upowszechniają, niż druk. Żadne z tych trzech dzieł dramatycznych nie może zostać na scenie pokazane w całości. Przedstawienia trwać by musiały od wieczora do rana. I nie jest to tylko sprawa skrótu, choćby dokonano porem najbardziej skróconych dramatów i historyków. Nie można wystawić żadnego z tych trzech dzieł bez dojrzałego, twórczego i nowatorskiego konceptu inscenizacyjnego, wiernej intencji poety i zarazem wiernej przodującym myślom epoki.”

Rzecz jest więc całkiem prosta: społeczeństwo czyta te dzieła i rozumie je tak, jak są napisane, w teatrze zaś można skrócić, opuścić części „nieprzejemne” uwydatnić coś, co nie jest istotne, odtworzyć główne postacie w sposób zniekształcający ich charakter itd. W książkach tego zrobić nie można i trzeba poprzestać na pisaniu wstępów, które są równie nudne, jak prasa codzienna. Same książki natomiast są czytane, bo p. Kott pisze:

„Ale jeśli z pewną gorczyczą mówimy o największej białej plamie w repertuarze naszych teatrów, tym bardziej nie wolno nam zapominać, że każde z dziesiątków wydań Mickiewicza znika natychmiast z półek księgarskich, że po dwóch kolejnych wydaniach Słowackiego, wychodzą obecnie coraz nowe tomy wydania krytycznego, podjętego co prawda przed wojną, ale nie doprowadzonego do końca.”

Mamy być z czego dumni. Nigdy jeszcze Mickiewicz i Słowacki nie byli tak czytani, po raz pierwszy stali się naprawdę żywym pokarmem, chlebem powszednim i powszechnym.”

Ciekawe, czy autor przytoczonych powyżej słów zadał sobie pytanie, skąd się zrodziło to masowe zainteresowanie społeczeństwa polskiego romantyczną literaturą z okresu porzobiorowego i popowstaniowego, z okresu narodowej klęski i poszukiwania nadziei? Przecież to jest przede wszystkim ucieczka od niepolskiej rzeczywistości politycznej w krainę wiecznej i niezniszczalnej polskości. Przecież prasa, polityka, mowy dygnitarzy, manifestacje, pochody, hałaś — wszystko to takie niepolskie.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński spełniają dziś znowu w Polsce tę samą rolę, jak w czasach, w których i dla których pisali. Czasy dzisiejsze są podobne, a nawet o wiele straszniejsze, i na skutek tego ich dzieła są aktualne, są żywe. Ma pan rację, panie Kott, że:

„Żywa tradycja — są to książki, które nie przestają nas wzruszać, klasycy, którzy nie schodzą ze sceny, wiersze których uczymy się na pamięć, albo do których sięgamy w chwilach trudnych, bohaterowie literacy, o których mówimy tak jak o ludziach najbliższych.”

ALE powinien pan wiedzieć, że poezja jest pod tym względem niebezpieczna, że masa czytelnicza o wiele bardziej ją czuje, niż rozumie, a rozumie tak, jak odczuwa. Uczucia ludzkie nie ulegają wpływom rozumowania, więc żadne marksistowsko-dialektyczne sztuczki nie wpłyną na uczucia Polaka czytającego wiersz:

„Wyzwanie mu przyszłe szpieg
nieznajomy
Walkę z nim stoczy sąd
krzywoprzysiężny”.

Gdy zaś chodzi o teatr, to czy potrafię przy ponocy najrzeczniejszej interpretacji powstrzymać dreszcz wzruszenia widowni przy słowach:

Pij drużyno, pij drużyno,
Chrystus wodę zmieniał w wino.
Gdy wesela było w Kanie,
Gdy weselny słyszał śpiew.
A gdy przyszło Zmartwychwstanie,
Wtedy wino zmienił w krew.

Można sobie wyobrazić, że gdyby te słowa padły ze sceny teatru w Warszawie, Bierut krzyknął by z rozpaczą ze swojej łóżki: „Poezjo! Precz”. I poezja musiałaby pójść precz — ze sceny, ale nie z życia i nie z polskich serc.

SOVIETICA

REFORMA KODEKSU KARNEGO

W początkach maja 1954 ogłoszono w Moskwie przywrócenie kary śmierci za morderstwo, co stanowi reformę kodeksu karnego, lecz w kierunku wręcz przeciwnym, niż zapowiadano do beznamiętność po śmierci Stalina. Jak pamiętamy, na wiosnę ub. roku równocześnie z amnestią rząd Malenkowa zapowiedział reformę sowieckiego kodeksu karnego w duchu jego liberalizacji. Minister sprawiedliwości ZSSR otrzymał wówczas polecenie wniesienia projektu nowego prawa w ciągu miesiąca, a propaganda komunistyczna i kół pokrewnych na Zachodzie opiewała z zachwytem nową, humanitarną erę w Rosji Sowieckiej; główne nadzieje kierowano wtedy ku osobie Berii. Tymczasem minął miesiąc niejednemu, Be-

rię w lipcu 1953 aresztowano i w grudniu rozstrzelano, a o liberalizacji kodeksu przestało się wspominać. Wreszcie po roku dowiedzieliśmy się, że zamiast zapowiadanej liberalizacji artykułów politycznych kodeksu, przyszło do zaostreżenia przepisów, dotyczących morderstwa i do przywrócenia za nie kary śmierci, obowiązującej dotychczas tylko za przestępstwa polityczne.

O AMIECKICH SIŁACH ZBROJNYCH Amerykański szef sztabu lotnictwa, gen. Twining przemawiał dnia 14 maja 1954 w Teksas na temat powietrznych sił ZSSR. Podkreślił on, że Rosja ma obecnie znacznie więcej bojowych samolotów od Stanów Zjedn. i że „posiada ona największą siłę lotniczą w świecie”. O nowym, ciężkim bombowcu sowieckim powiedział gen. Twining, że wyprodukowany został specjalnie w tym celu, by „móc osiągać ważne obiekty na obszarze Stanów Zjednoczonych”. Jego zasięg wyniesie ma powyżej 3 tysiące mil, a szybkość 600 mil na godzinę, podobnie jak amerykańskiej Stratofortecy B-52. Sowieckie średnie bombowce natomiast mogą bombardować Europę, Azję i Półn. Afrykę.

Równolegle w brytyjskim parlamencie interesowały cyfry o sowieckich siłach zbrojnych podał podsekretarz stanu spraw zagr. H. A. Nutting. (s.)

Czytaj książkę polską

ZEBRANIA KOLEŻEŃSKIE KÓŁ ODDZIAŁOWYCH

W czasie wielkiego zjazdu żołnierzy polskich w Londynie z okazji rocznicy Monte Cassino odbyły się następujące spotkania koleżeńskie w różnych lokalach polskich: Kół Żołnierzy Dłwa 2. Korpusu, 5 Kresowej Dywizji Piechoty, Związku Artylerzystów Konnych, 16 Lwowskiego Baonu Strzelców, 17 Lwowskiego Baonu Strzelców, 1 p. Ułanów Krechowieckich, Karpackiego Pułku Ułanów, 15 p. Ułanów Poznańskich, 12 p. Ułanów Podolskich, 3 brygady Strzelców Karpackich, 4 i 6 p. Pancernego i in.

Na kilka zebrań przybył gen. Wł. Anders.

XVI.

PIERWSZA poranna wizyta należała się dziupli. Staś stwierdził, że jest zbyt płytka i że pieniądze trzeba schować gdzie indziej. Po namyśle postanowił je zakopać w ogrodzie, świeże miejsce przysypał szarym prochem ze ściężki, tak, że nie było śladu roboty. Umył się i poszedł do kuchni rozpaść pod płytą. Chciał wcześniej zjeść śniadanie i wyjść, żeby złapać Szurę w doniu. Kupiony upominek nie dawał mu spokoju.

Zbudzona jego krzątaniami matka zajrzała do kuchni.

— Cóż tak wcześniej? Jeszcze nie ma siódmej.

— Obiecałem panu Sinicynowi, że mu zaniósę towar z samego rana. Chciał cztery setki.

— Jest niewiele ponad dwieście. Gdybyś mógł wyjść później, to by się dorobiło.

— Wezmę to co jest, a potem zaniósę resztę.

Spieszył się tak, że nawet nie zatrzymał się na tradycyjną rozmówkę z Tonką, która właśnie wyprowadzała konie ze stajni. Szura mieszkała dość daleko, w stronę głównego wygonu, przy drodze prowadzącej na prawosławny cmentarz. Na przelaz przez ogród było znacznie bliżej, tyle że musiał kilkakrotnie przelać przez płoty, ale to nie stanowiło przeszkody dla Stasia. Drzwi i okienne domu były jeszcze pozamykane. Mógłby zastukać, gdyby wiedział w które okno. Trzeba było zaczekać.

Usiadł na przybzie, wygodnie wyciągnął nogi i zamknął oczy. Słońce o tej porannej godzinie było jeszcze łagodne, przyjemnie grzało ale nie piekło. Staś pomyślał, że warto byłoby pójść dzisiaj na plażę, i usnął sam nie wiedząc kiedy.

Obudził się równie nagle. Ktoś delikatnie szarpał go za rękę. Przeciągnął się w ramionach, nie otwierając oczu, i zerwał się na równe nogi. Przed nim stała Szura i szczyrzyła zębami wesołym uśmiechem. W rękach miała dwa puste wiadra; bosa nogi, wysoko podkaszana spódnica na nocnej koszuli i potargane włosy.

— Coś ty z wizytą przyszedł? O tej porze?

— Z jaką tam wizytą! — Staś odzyskał pewność siebie. — Mam tu coś dla ciebie, więc wolałam z rana, bo później nie wiadomo, gdzie cię szukać.

— Papierosy? — skinęła głową na sporą paczkę, leżącą na przybzie.

— Nie, to dla Ławrientieja Nikołajewicza. Dla ciebie mam co innego.

— Co?

— Później pokażę. Do miasta nie idziesz?

— Może pójść. Cóż ty za tajemnice robisz? To przynajmniej pomóż wody wyciągnąć.

Studnia była znacznie płytsza niż na podwórku u Stasia, więc robota szła szybko. Przy spuszczeniu drugiego wiadra Szura pochyliła się nad cembrowiną i w odchyleniu koszuli chłopiec dojrzał dwie maleńkie ostro zakończone piersi. Oblała go fala gorąca i odruchowo cofnął się o krok do tyłu.

— No — obejrzała się niecierpliwie Szura — pomóż ciągnąć. Zanieśli wiadra przez drzwi.

— Zostaw, teraz ja sama. Idź do ogrodu, posiedź tam na ławce. Ja zaraz przyjdę.

Mysłał ponuro, że niepotrzebnie wlał w tę całą historię. Teraz za późno wycofać się, trzeba brnąć dalej. Znowu Griszka go wkopał. To jego ten pomysł z kupieniem podarunku. Czekal dość długo i już zaczął się niecierpliwić, gdy przysłała Szura. Była wciąż bosa, ale włożyła sukienkę i włosy starannie zaplotła w gruby warkocz. Usiadła tuż przy Stasiu, ale tak, by go nie dotykać. Udawała poważną i tylko w oczach latało więcej niż zazwyczaj złośliwych iskerek.

— Pokaż, co masz dla mnie.

Wyjął paczuszkę z kieszeni i powoli ją rozwijał.

— Bo... to... — znowu go opanowało zawstydzenie — pomyślałem, że ci się należy ode mnie wdzięczność... rozumiesz... żeś mi powiedziała o Filakcie Arkadijewiczu i Blaszyńskim... więc... kupilem...

Zatkalo go do reszty. Czując, że się robi czerwony, wsunął dziewczynce do ręki zawiniątko. Spojrzała nań śmiejącymi się oczami i szybko rozwinięła chustkę na ławce.

— Ach, jakie to ładne! — pisnęła, podnosząc w górę kołczyki.

— I ta broszka! Ale kołczyków nie mogę nosić, trzeba przedtem uszy przekłuć. Staś, skąd ty to masz? Kupiłeś? To musi bardzo dużo kosztować.

Podtuliła nogi pod siebie i na podółku spódniczki rozkładała błyskotki.

— Przecież to ze srebra, nie? O jej, jakie ładne! Naprawdę kupiłeś dla mnie? Powiedz, ile kosztowało?

Nie zdążył odpowiedzieć, bo go przyciągnęła do siebie i pocałowała. Kołczyki i broszka zleciały przy tym ruchu na trawę. Schylił się po nie jednocześnie i zderzyli głowami. Rozcierając bolące miejsca, wybuchnęli śmiechem.

— Zaraz dzisiaj uszy sobie przekłuje.

— To boli?

— Mówią, że nie bardzo. I od razu się goją. Tu jedna sąsiadka umie to robić, do niej pójść. No, powiedz, ile kosztowało?

— Nie wszystko ci jedno! Co wydałem, tego już nie odbiorę.

— Staś, to ty mnie trochę lubisz, żeś na mnie tyle pieniędzy wydał? Bo ja ciebie bardzo lubię. A wtedy toś mi nawymyślał i nie chciałeś z mną nawet rozmawiać...

— Bo byłem zły, żeś chodziła do Filaktiety Arkadijewicza.

JOZEF LOBODOWSKI

(32)

KOMYSZE

(Powieść)

— Przecież ci powiedziałam, że więcej nie pójde.

— I nie byłaś?

— Nie.

— Toś bransoletki mu nie oddała?

— Jak mogłam oddać, kiedy więcej u niego nie byłam! Chcesz, żebym poszła oddać?

— Nie potrzeba — przestraszył się Staś. — Raz podarował, to niech już tak zostanie.

— Ona nawet pasuje do tych kołczyków. Tak samo w srebrze wyrzeźbiona.

Chłopiec wyciągnął się na trawie. Szura przykucała obok, tak że jej opalone kolana miały tuż koło twarzy.

— Griszka mówił, że masz matkę w Dołżańsku. Prawda to?

— Prawda. Jak tatuś umarł, to mama do Dołżańska się przeniosła. Ona jest stamtąd.

— A tyś dlaczego tu została?

— Bo mama drugi raz za męża wyszła. Też za miejscowego. U ojczyma dwie córki starsze ode mnie. Zaraz zaczęły mną komenderować i popędzać. A ja tego nie lubię. Wolałam zostać tu u krewnych. Wujenka dobra, jak własną córkę mnie traktuje.

A czemu pytasz?

— Tak tylko... Może w tych dniach do Dołżańska pojedę. Jak tam jest?

— Zwyczajnie. Ni to stacja, ni to miasto. Ale Kozaków mało. Mieszkanie przeważnie, także Niemcy, Ormianie, Grecy, Tatarzy. Jak i tu, tylko że miasto mniejsze i murowanych domów niewiele.

— Morze blisko?

— Bardzo blisko a od Dołżańskiej Mierzei brzeg komysami porośnięty. Wszystko na bagnach. Tam gdzie Jegorka ze swoimi siedzi. Dołżańscy tam nie chodzą. Strasznie iść w głąb, bo bagna i nie widać. Taaakie wysokie komysy! Jak las!

Zabłądzisz, to przedź z głodu i pragnienia umrzesz, niż drogę powrotu znajdziesz. A ty po co chcesz do Dołżańska?

— Rozejrzeć się. Ja właściwie do Micheltału miałem...

Griszka też pewnie wybierze się.

— To weźcie i mnie z sobą. Ja tam wszystkich znam, łatwiej będzie. A kiedy pojedziecie?

— Jeszcze nie pewnego. Griszka miał dowiedzieć się i dać znać. Chcesz, to go zapytaj.

Staś przypomniał sobie, że miał jeszcze wpaść do Kruczynichy, zobaczyć się z Kolką Preobrażeńskim. Bardzo go kochało zostać w ogrodzie przy Szurce, ale przezwyciężył się i wstał. „Nie można się rozklejać. Całkiem przy niej zejść na baby“.

— Muszę już iść. Czekają na mnie.

— To niech poczekają. Może zjesz śniadanie? Wujenka lubi gości przyjmować, to nie wyrzuci.

— Dziękuję, ja już po śniadaniu.

Ale nie odchodził, jakby miał jeszcze coś do powiedzenia. Dziewczynka położyła srebrne ozdoby na chusteczce i starannie ją złożyła. Wyciągnęła rękę z zawiniątkiem.

— Staś, to przecież dużo warte. Namysł się jeszcze. Mnie się bardzo podoba, ale jeżeli zabierzesz, nie pogńiewam się. Ja ciebie lubię i tak.

— Ale! zachnął się chłopiec. — Kto daje i odbiera, ten się w piekło poniewiera. Zostaw, to dla siebie. A wieczorem, jeżeli chcesz, przyjdź na bulwary. Będę się tam kłębić.

— Przyjdę — uśmiechnęła się Szura i poczerwieniała.

Obejrzał się po kilku krokach. Stała jak boccian na jednej nodze, podkuliwszy drugą pod siebie. Głowę miała przechyloną i zlekka otworzone usta. Wydała się Stasiowi bardzo ładna, znacznie ładniejsza niż kiedykolwiek. Gdyby ją ubrać w białe gors i spódnice i włożyć na nogi baletki, byłaby zupełnie podobna do Niny. Odróżniałyby się tylko opalenizną. Wtedy w teatrze śniły mu się na przemian, jedna po drugiej. Właściwie trudno je było od siebie odróżnić. Ciekawe, czy tak samo byłoby w rzeczywistości.

Niedługo będzie rok, odkąd po raz ostatni widział Bachmietiewa.

Idąc do Kruczynichy, musiał przejść przez całe miasto. Zamysłił się tak głęboko, że ani się spostrzegł, gdy wszedł na ulicę Tyflską. Zatrzymał się w niepewności. Jeżeli pójdzie szukać Synicyna, to może spóźnić się i Preobrażeński w międzyczasie spłynie. A właściwie niczego się dziś od niego nie dowie. Gdyby wiedział co na ten temat, toby wczoraj powiedział Aszwajancowi, zanim się zalał. Nie, najlepiej zacząć od Ławrientia Nikołajewicza.

Przeczekal aż z bramy bazaru wyjedzie wielka kozacka arba, zaprzęgnięta w dwa długorogie woły, zagwizdał na czarnego psa w białe łaty, który przystanął opodal, węsząc wąskimi pyszczkami, i wszedł na plac. Natychmiast chciał się cofnąć, ale było już za późno. Krępy mężczyzna w skórzanej czapce chwycił go za ramię.

— Co masz w tej paczce? Papierosy?

Staś szarpnął się bezskutecznie.

— Co mam to mam. Czego czepiacie się?

— Spokojnie, szczeniaku!

Chłopiec wykręcił się, zebrał w sobie i uciął zębami dłoń, trzymającą go w łokciu. Tamten zaklął i puscł. Staś skoczył w tłum i trafił w objęcia drugiego milicjanta. „Skończyło się!“ — pomyślał z całym spokojem i od razu zrezygnował z dalszego oporu. Krępy mężczyzna zbliżył się, ocierając krew z ręki.

— Ach, ty, ziele jadowne! — zamierzył się na Stasia.

— Bić nie wolno! Małoletnich katują! — krzyknął chłopiec, zasłaniając się przed ciosem.

— Ty, ścierwo spekulankie! Zabrać go stąd, parszywca. Pilnuj go, towarzyszu, później z nim pogadam.

Milicjant pociągnął Stasia pod mur.

— Tylko spokojnie, mały. Ja na próżno bić nie lubię, ale ze mną nie żartuj. Zębów nie pokazuj, bo wybiję.

— Patrzcie go, jaki bohater — Staś usiadł na kamiennym schodku. — Z małym to nie trudno. Ty byś ze starszymi spróbował.

— A czemu nie? — odparł dobrodusznemu milicjant. — Jak wyrośniesz, to mnie poszukaj. A nuż się ciebie nie przestraszę.

Staś rozejrzał się, by zbadać możliwości ucieczki. Sytuacja wyglądała beznadziejnie. Zepchnięty przez obławę tłum cofnął się o kilkanaście kroków od bramy, w głąb placu towarowego. Przed sobą miał szeroko rozkraczającego milicjanta. Mógłby spróbować skoczyć mu między nogami, ale co z tego, skoro od ulicy zagradzało drogę jeszcze dwóch. Stanowczo nie było żadnych szans. Spróbował wdać się w pertraktację.

— Towarzyszu, puście mnie, mam ważne sprawy do załatwienia.

— I coż to za ważne sprawy?

— Nie wszystko jedno! Ważne i tyle.

— Jak takie ważne, to mogą poczekać. Cierpliwości, bracie! Ja w Port Arturze pół roku na bałtycką eskadrę czekałem. Też słodko nie było. A co zrobić! Czekasz — i tyle.

— I co, doczekaliście się? — zaciekawił się Staś.

— A jakże! Doczekaliśmy się. Japońska przejechała się po eskadrze i na dno. To tylko było z tego czekania.

Z tłumy wyprowadzono młodą babę w zaplamionym fartuchu i dwie dziewczyny. Jedną z nich Staś znał z widzenia: sprzedawała gorące pierożki i oładki. Młódka kłęła sowiecką władzę na czym świat stoi, a przy każdym nowym przekleństwie duże piersi podskakiwały pod bluzką.

— A żeby wam ręce i nogi połamało! Wy, diabelskie wyrodku, pokurcze z piekła rodem! A żeby was żywcem wszy pozjadły!

— Nie denerwuj się, ciotka — uspakajał milicjant. — Gęba gładka, a co słowo powie, to jakby pierla.

— Ach, ty suczy synu — rozjadła się kobieta. — Ciebie, wiadać, diabeł z czarownicą spłodził, że ludzi męczysz. Boga na was nie ma, antychrysty przekłete! Baby i dzieci ciągną, wypierdki śmierzące!

Staś zerwał się na równe nogi i zaraz usiadł. Z tłoku wyszedł Ławrientij Nikołajewicz. Siedział w towarzystwie krępego mężczyzny w skórzanej czapce, przekładając mu coś i mocno gestykulując. Mimo widocznych protestów Synicyna dołączono go do grupy aresztowanych. Staś spojrzał na niego, ale nie powiedział ani słowa. Lepiej było udawać, że go nie zna. Milicjant pamiętający obronę Port Artura, przekamarszał się z przystojną przekupką.

— Kto cię męczy? — ukił męczył nie zamierza. Ot, gdybyś się chciała rozłożyć, to bym się z tobą pomęczył.

— A żebyś skisł, stary diabe! Swoją ciotkę-wiedźmę do łóżka zapraszaj, nie mnie! Patrzcie, czego mu się zachciało! A to bym przedzej Tatarzy na pod pierzynę pusiła niż ciebie! Żydy niechrzczone, komuna wasza mać zatracona!

Staś zaczął bawić się całą przygodą. Co mu zrobi! Zapisz i puszczać. Owa, wielkie rzeczy! Szkoda dwudziestu paczek papierosów, ale trudno. Rodzicom nawet nie powie, żeby ich nie martwić. Jak to dobrze mieć swoje pieniądze, będzie mógł powiedzieć, że sprzedał.

Do grupy dołączono jeszcze dwie osoby: jakiegoś Ormianina i starszą kobietę. Uszeregowano aresztowanych dwójkami. Dwóch milicjantów stanęło na przódzie, dwóch z tyłu. — Ucieknę po drodze — postanowił Staś. Jowialny milicjant musiał czytać w jego myślach, bo wziął chłopca za rękę.

— Ty mi coś zanadto po bokach terkasz. Chciałbyś na spacer, co? No, to przespaceruj się razem z nami. To ci dobrze zrobi.

— Nie ścisaj tak, towarzyszu!

— A co, kosteczki delikatne, bolą?

— Nie delikatne, tylko laskotek nie lubię.

Gdy skręcił w Tyflską, Staś dostrzegł rudego Stienkę, który skinął mu porozumiewawczo głową i zrobił żuchwę, poczem zniknął w tłumie gapiów. „To dobrze — ucieszył się chłopiec — w razie większej poruty nasi będą zawiadomieni“. Idąc, umyślnie szastał nogami, wzniciając kłęby kurzu. Milicjant zakaszał się raz i drugi.

— Nie kurz, szczeniaku, oddychać nie można.

— Puście, to nie będę kurzył. To tak, żeby się wam Port Artura przypomniał. Tam przecież prochem dość kurzyli.

— Widzicie go, jaki mądry! Uważaj, żebyśmy ja ci prochu nie zadal. Będziesz kichał do rana.

(d.c.n.)

KOMUNIKAT PRASOWY
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW
Z ZAGRANICĄ

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy powzięło na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia br. następujące uchwały:

„Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy:

— wita ze szczerym zadowoleniem podписание w dniu 14 marca 1954 r. aktu jednoczenia narodowego, stanowiącego ważny krok na drodze do zakończenia trwającego od roku 1947 kryzysu politycznego;

— stwierdza, że nie wyznaczenie do tej pory gen. Kazimierza Sosnkowskiego, którego zasługa jest doprowadzenie do skutku tego ważnego aktu politycznego, następcą Prezydenta Rzeczypospolitej wzbudza poważne i coraz rosnące zaniepokojenie w szerokich rzeszach polskiego wychodźstwa i uchodźstwa;

— wyraża przekonanie, że nominacja ta, stanowiąca konieczny warunek wykonania aktu jednoczenia politycznego, nastąpi w najbliższym czasie i umożliwi powołanie do życia Rady Jedności Narodowej, jako trwałego wyrazu osiągniętego jednoczenia politycznego.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm.	£1. 6.0	Rimifon 100 tabl.	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol.	£0.10.0	" 300 "	£0.16.6
Chloromycetyna 12 caps.	£1. 5.9	" 1000 "	£2.12.0
P. A. S. 500 tabl.	£1.10.0		

PAMIĄTKOWA KSIĄŻKA
MONTE CASSINO

w dziesięciolecie bitwy

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA: gen. W. Andersa, gen. Z. Bohusza-Szymskiego, J. Białowicza. Dokumenty: rozkazy i wypowiedzi dowódców polskich i alianckich. Wybór prozy i wierszy. Nuty i pieśń. Bibliografia wydawnictw o Monte Cassino. Ry-sunki i okładka S. Gliwy.

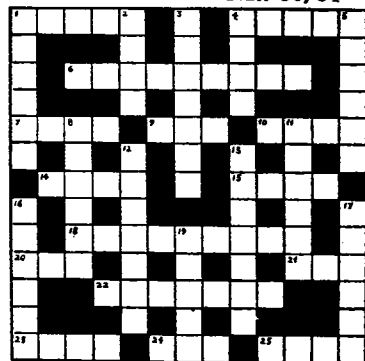
Bogaty materiał do urządzania obchodów rocznicy bitwy. Książka niezbędna dla bibliotek społecznych i szkół.

PAMIĄTKA DLA KAŻDEGO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Wydawnictwo Komitetu Obchodu X Rocznicy Bitwy o Monte Cassino i Stowarzyszenia Polskich Kombatanów. Do nabycia w S. P. K. 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7. i we wszystkich księgarniach polskich.

Cena: sh 4/6, fra. 225, DM 3.—

KRZYŻÓWKA NR. 80/54



ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) ojciec chrzestny, kompan; 4) otoczenie dostojnej osoby; 6) majątek bohaterów „Krzyżaków“; 7) kij; 9) łącznik; 10) pierwiastek, obecnie najdroższy; 14) po łacinie: w roku; 15) odkrywca szkodliwych bakterii; 18) starodawna broń; 20) i 21) cesarz rzymski (2. wiek po Chrystusie); 22) tajna policja carska; 23) biała broń; 24) pierwiastek związany z osobą Curie-Skłodowskiej; 25) wódz tatarski.

Pionowe: 1) kiesa; 2) szkany, redukcje; 3) ekonomista i polityk polski z XIX

wieku; 4) bronz; 5) góry w Belgii, znane z ofensywy niemieckiej w ostatniej wojnie; 8) pochwa, muszla; 11) strumień; 12) Jacek lub Sędzisz; 13) gliniany instrument muzyczny; 16) rzymski stopień wojskowy; 17) część Indochin; 19) rodzaj odkrycia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 78/54.

Poziome: 1) Piast, 4) Manet, 6) Spartakus, 7) smak, 9) PCK, 10) owca, 14) Peru,

15) Ereb, 18) sztyldwach, 20) oby, 21) ars, 22) Stolnik, 23) opat, 24) żak, 25) Piza.

Pionowe: 1) plaska, 2) tram, 3) Bateyka, 4) mika, 5) trójak, 8) Aleksy, 11) wiecha, 12) jurysta, 15) Serapis, 16) Grodno, 17) puszcza, 19) dalia.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE
DO POLSKI

wysyła

SKLEP SPK

18, Queens Gate Tce, London, S. W. 7.

1 lb pieprzu 1 gat. £0.17.6

1 lb kawy, 1 lb kakao, 1 lb herbaty, 1 lb czekolady w tabl. £1.13.0

2 lbs kawy, 2 lbs herbaty i 2 lbs czekolady w tabl. £2. 9.0

5 puszek 4 onz Nescafé, 2 lbs herbaty i 2 lbs czekolady w tabl. £2.12.0

WIELKA MANIFESTACJA W LONDYNIE

(dokonanie ze str. 5)

"CZERWONE MAKI" W ALBERT HALLU

Gdy tylko skończyła się pierwsza część "Manifestacji żołnierskiej" przy dźwiękach uwertury zagranicznej przez Polską Orkiestrę Symfoniczną w znacznie wzmocnionym składzie pod dyr. Cz. Kaznowskiego ożywiły się dekoracje: tryptyk projektu St. Mikulę, którego środkowa część przedstawiała Górę Kłasztorną, a po bokach w obramowaniu charakterystycznych motywów krajoznawczych — konarów obdartej z gałęzi drzew — ustawione były chóry, w potokach światła barwnych reflektorów, które przechodziły ze złowrogią czerwienią zachodu w pełną nadzieję zieloną wiosny brzoisku. Przy muzyce kompozycji Ref-Rena (F. Konarskiego), który wraz z Z. Blichiewiczem był autorem całości, wykonano deklamację "Via Appia" do słów K. Wierzyńskiego, z udziałem chóru Akademickiego pod dyr. H. Hosowicza i Chóru im. F. Chopina (Wojska Polskiego) pod dyr. Z. Gedla.

Po zaciemnieniu tła mocnym kontrastem scena przeniosła się do podnóża góry, czyli tzw. Gaju Oliwnego, gdzie otworzone nastroje panujące przed bitwą w oddziałach, w chwili przyjazdu czołwki teatralnej. Na przemian z rzewną, to znów wesołą piosenką przebiegała przedta zaskakująca, to znów roześmiana widowiska, cała galeria postaci tak popularnych w szeregach żołnierskich, jak Z. Terne, śpiewająca o Warszawie, G. Borucki przygrywający sobie na harmonii, L. Lawiński, Ref-Rena, wspominający dalekie Wilno Ruszala, którego głos pięknie rozbrzmiewał, czy wreszcie N. Oleńska, słynna "Ochotniczka Heienka", wspominająca swój Kraków, bijąc przy tym rekord zdobytych okłasków i popularności.

Akcja przetrwała się następnie do Krajowego Podziemia, "Na leśnej Polanie", gdzie grupa aktorów i śpiewaczek z W. Mireckim i J. Wtórceka na czele wykonała szereg najpopularniejszych melodii z okresu walki podziemnej w Kraju. Po nastroju przystawianiu przez chór "Wieczoru przed Bitwą" pieśń i melodię oddały pierwszeństwo słowu. U stóp Góry Kłasztornej zaczęła zbierać się "Armia Cieni" w postaci sylwetek polskiego rycerstwa — drużyny Chrobrego,

poprzez Grunwald, Chocim, Konfederację Barską i insurekcję kościuszkowską, a potem żołnierze powstań narodowych, legionistów, halerczyków, Orleń i lwowskie i żołnierze walczący na ziemi, morzu i w powietrzu w ostatniej wojnie, w wykonaniu całej armii statystów z kół aktorów i organizacji młodzieży, (Pogon, Junacy, KIM). Przez cały czas — słychać było na przemian głosy Rapsodu 2. Korpusu (Z. Szczerba-Blichewicz) i Rapsodu Armii Krajowej (I. Korab-Brozowska), opiewających dzieje wszystkich zmagających się, którym odpowiadał chórem "kierunek na Monte Cassino", aż wreszcie orkiestra, chór i solista Władysław Fechter odtworzyli w symbolicznym skrócie "Bitwę", z całą jej grozą i patosem, zakończona "testamentem żołnierza" recytowanym z dużym wyrazem dramatycznym przez Z. Rewkowskiego, zmieniający kierunek "na Polskę" — ku wolnej ojczyźnie. Całość przy dźwiękach organów zamknęła "Modlitwa" J. Olechowskiego.

Widowisko to w reżyserii dr L. Kiełanowskiego i w sprawnym wykonaniu wszystkich zespołów złożyło się na wielką, żywą panoramę w plastycznym skrócie słowa, melodii i obrazu dająca uczuciowy ładunek wspomnień i nadziei związanych z tym wielkim wydarzeniem historycznym, jakim pozostaje na zawsze Bitwa o Monte Cassino.

OWACJE NA ULICACH

Nastój entuzjazmu towarzyszący temu wspaniałemu obchodowi patriotycznemu i żołnierskiemu wyraził się w trwającej wiele minut owacji na cześć generała Andersa przed gmachem Albert Hallu, która zatrzymała ruch uliczny na jednej z najważniejszych arterii Londynu. Żołnierze manifestowali swe przywiązanie do swego wodza, o którego nominacji na generała broni dowiedzieli się razem z nim dopiero w czasie uroczystości.

Rozpoznano także wychodzącego Szeffa Sztabu Imperialnego W. Brytanii marszałka Sir Johna Hardinga, któremu zgotowano spontaniczną owację.

12 maja

Prez. Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, że nie ma żadnych powodów by uważać los Indochin za przesądzony. Odpierał on również zarzuty b. prez. Trumana, jakoby rząd jego odszedł od zasady traktowania polityki zagranicznej na płaszczyźnie porozumienia obu stronniów amerykańskich.

Min. Spraw zagr. Japonii, Okazaki, oświadczył, że Japonia byłaby gotowa wziąć udział w pakcie zbiorowego bezpieczeństwa Azji Płd.-Wschodniej.

13 maja

Premier Laniel uzyskał w parlamencie francuskim votum zaufania większością dwóch głosów. W wielkiej mowie tłumaczył przyczyny upadku Dien Bien Phu i powody przyjęcia walki w tym właśnie miejscu.

Jacht "Brytania", na pokładzie którego znajduje się brytyjska rodzina królewska wpłynął na wody przybrzeżne Anglii w ostatniej fazie objazdu posiadłości brytyjskich przez Królową Elżbietę.

Sowiety zażądały usunięcia oficera bryt. majora Landona, z Moskwy pod zarzutem szpiegostwa. Jest to odpowiedź na usunięcie przez Anglików dwóch oficerów sowieckich, członków ambasady sowieckiej w Londynie.

Lekarze francuscy oraz inni specjaliści przybyli helikopterami na pobojeznik Dien Bien Phu i odbyli konferencję z detmem komunistycznym w sprawie ewakuacji ciężko rannych.

14 maja

W wykonaniu wniosku Edena Rosja i Chiny komunistyczne zgodziły się na omawianie sprawy Indochin na sesji tajnej w Genewie.

Francuski Komitet Obrony Narodowej rozpatrywał raport gen. Navarre i zastanawiał się nad środkami wzmocnienia wojsk francuskich w Indochinach.

Rząd Stanów Zjednoczonych wyraził zgodę na przedyskutowanie z rządem francuskim rozmiarów i charakteru amerykańskiej pomocy wojskowej dla Indochin.

15 maja

Królowa Elżbieta z mężem i z dziećmi przybyła do Londynu na jachcie "Brytania" kończąc tym samym pobrażny objazd posiadłości brytyjskich. Tryumfalny wjazd na barce królewskiej w górę bieżu Tamzy zebrał miliony tłumy, które przybyły by wziąć udział w radośnym dla Anglii obchodzie powrotu. Min. Dulles oświadczył, że nie widzi

KRONIKA TYGODNIA

rozwiązania zagadnień międzynarodowych przy pomocy ustalenia nieprzekraczalnej granicy między światem wolnym i niewolnym, "nie wolno nam bowiem podarować despotyzmowi komunizmowi setek milionów ludzkich dusz".

Lei-Jan-min delegat Chin komunistycznych w Genewie, wypowiadał się za przywróceniem obrotów handlowych z wolnym światem. Uważa się to przede wszystkim za cichą ofertę pod adresem W. Brytanii.

16 maja

W Londynie odbyła się wielka manifestacja polska z okazji 10 rocznicy bitwy o Monte Cassino, która zgromadziła tysiączne rzesze.

Stassen, dyrektor biura pomocy zagranicznej Stanów Zjednoczonych wypowiedział się, że świat wolny powinien wykorzystywać potrzeby gospodarcze bloku sowieckiego z jaknajwiększą korzyścią dla siebie.

Minister spraw zagr. Australii, Casey, zażądał przyspieszenia rozmów sztabów 5 mocarstw Pacyfiku w sprawie Indochin.

Szef Sztabu generalnego francuskiego gen. Ely udał się w towarzysztwie gen. Salan i Pelissier do Indochin na narady z gen. Navarre.

Odbiór rannych z obszaru Dien Bien Phu odbywający się w b. powolnym tempie został wstrzymany. Komunisty wyszli w sposób nieludzki sytuację domagając się by lotnictwo francuskie nie dokonywało przelotów nad drogą Nr 41, która przewoziła oni swe wojska na front pod Hanoi.

17 maja

Dowództwo francuskie w Indochinach zawiadomiło gen. Giappa, że wznowia bombardowanie lotnicze drogi Nr 41 wobec używania jej dla ruchów wojsk komunistycznych.

Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych orzekł, że tzw. segregacja, tj. utrzymywanie odrębnych szkół dla ludności białej i czarnej w niektórych stanach południowych jest sprzeczna z Konstytucją.

W Izbie Gmin odbyła się debata nad działalnością szpiegowską uprawianą przez oficerów z ambasady sowieckiej.

Królewska Komisja dla badania zagadnień szpiegostwa powołana przez rząd Australii rozpoczęła przesłuchiwanie Pietrowa.

Departament Stanu w Waszyngtonie ogłosił, że prokomunistyczny rząd Guatemali zaopatruje się w broń w Polsce. Jency wzięci do niewoli pod Dien Bien Phu zostali już poddani "indoktrynacji" komunistycznej przez władze Viet-Minhu.

W związku z pracami komisji senackiej rozpatrującej zatarg między ministrem wojny Stevensonem i senatorem Mc Carthym, prezydent Eisenhower wydał formalny zakaz urzędnikom federalnym informowania kogokolwiek o sprawach zastrzeżonych tajemnicą służbową.

18 maja

Lotnictwo francuskie przystąpiło do bombardowania drogi nr 41 z Dien Bien Phu do Hanoi. Komunisty twierdzą, że zabito przy tym 15 jeńców francuskich. "Nieoficjalny" strajk kolejarzy w Anglii zdeorganizował ruch towarowy i pocztowy sieci zachodniej.

W Manchesterze po piętnastu latach przerwy rozpoczęła działalność największa na świecie giełda bawelniarska.

Premier szwedzki Erlander, oświadczył, że Szwecja będzie broniła swej niepodległości nawet w wypadku zaatakowania bombami wodorowymi. Szwecja posiada sama olbrzymie złoża uranu, które wystarczą na jej potrzeby "przez tysiące lat".

DEPEZA DO 3-CH MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH ZACHODU

(PAT) Londyn. — Poniżej zamieszczamy tekst depeszy, wysłanej w pierwszym tygodniu obrad konferencji genewskiej do sekretarza stanu spraw zagranicznych W. Brytanii A. Edena, sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych J. F. Dullesa i ministra spraw zagranicznych Francji G. Bidault:

„1. Kierownicy polityki sowieckiej uważają Europę i Azję za część składową jednej politycznej całości. Dla ziszczenia swych napaściwskich i imperialistycznych celów Rosja Sowiecka wygrywa kolejno zagadnienia tych części świata. Dobra wola Zachodnich Mocarstw, zmierzających do odprężenia sytuacji międzynarodowej w drodze rokowań może być zatem wykorzystana na rzecz wywrotowych celów komunistycznych.

„2. Jedynym warunkiem osiągnięcia trwałego i sprawiedliwego pokoju jest wycofanie się Rosji Sowieckiej do jej właściwych granic i uwolnienie wszystkich ujażmionych przez komunizm narodów. Tyko wówczas skończy się panowanie rosyjskie i komunistyczne w Środkowej i Wschodniej Europie oraz w Wschodniej Azji. Panowanie to wyraża się obecnie w niewoli wielu milionów ludzi i bezwzględny wyszukiwanie bezczennych ludnościowych, gospodarczych i wojskowych zasobów narodów ujażmionych.

„3. W miarę postępu zbrojeń i wzrostu wojskowego potencjału bloku sowieckiego uzyskanie od Rosji Sowieckiej ustępstw dla utrzymania niezbędnej pokoju staje się coraz trudniejsze. Przedłużanie obecnego międzynarodowego położenia jest samo przez się zwycięstwem sowieckiej taktyki. Ten stan rzeczy prowadzi do utrwalenia panowania sowieckiego w podbitych krajach i do penetracji komunizmu do wolnych społeczeństw Zachodu. Zwiększa zatem groźbę trzeciej wojny światowej.

M. Abramczyk — Prezydent Rady Narodowej Demokratycznej Republiki Białoruskiej. N. Dolaptchiff — Członek Bułgarskiego Komitetu Narodowego. J. Strasky — b. Minister Oświecenia Publicznego Czechosłowacji. S. Yovanovitch — Prezydent Jugosłowiańskiego Komitetu Narodowego. b. Premier Ogólnopartyjnego Rządu Jugosłowiańskiego. S. Janikowski — Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych R.P. M. Linyevskyj — Kierownik Spraw Zagranicznych Organu Wykonawczego Ukraińskiej Rady Narodowej. A. Ullien Reviczky — Członek i Przedstawiciel na W. Brytanię Węgierskiej Rady Narodowej.

je oświadczenie Rządu obecnie powtarza w tym przekonaniu, że poczucie praworządności i honor Polaków podkryje społeczeństwo właściwą postawą obywatelską. (PAT)

Powyższy komunikat nie jest oświadczeniem Rządu, który, jak wynika z komunikatu Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. jest od dnia 7 bm. w stanie dymisji. Zarówno Premier jak i ministrowie pełnią swe obowiązki jedynie czasowo do chwili powołania nowego rządu.

Komunikat nie był też przedmiotem obrad Rady Ministrów, która w obecnym okresie sprawuje jedynie funkcje administracyjne i powstrzymuje się od aktów politycznych. Jak się dowiadujemy niektórzy ministrowie dowiedzieli się o jego treści dopiero po jego rozstrzeleniu przez gabinet Prezesa Rady Ministrów.

Waszyngton i Genewa

(dokonanie ze str. 1)

by przedłużyć ewakuację w nieskończoność. Dowództwo francuskie słusznie i odważnie zerwało ten układ, poniechało ewakuacji rannych i wznowiło bombardowanie linii komunikacyjnych nieprzyjaciela.

Rząd francuski został przejściowo bardzo zaniepokojony oświadczeniem Dullesa, że Azji Południowo-Wschodniej można będzie bronić nawet po utraceniu Indochin. Zdaje się, że cel tego oświadczenia był głównie taktyczny — mianowicie pobudzenie wszystkich zainteresowanych na tym terenie do zajęcia wyraźnego stanowiska.

Amerika jest gotowa bronić Wietnamu, Laosu i Kambodży, ale pod warunkiem, że te państwa poproszą o obronę. Rząd Wietnamu już to uczynił. S. K.

PO DYMISJI RZĄDU J. HRYNIEWSKIEGO

(PAT) W dniu 7 maja br. Prezydent R.P. przyjął Prezesa Rady Ministrów p. Jerzego Hryniewskiego, który przedstawił mu prośbę o dymisję Rządu wobec odmowy Pana Prezydenta podpisać przedłożonych przez Rząd dekretów o powołaniu Rady Jedności Narodowej i o składzie Rady Jedności Narodowej.

Pan Prezydent przychylił się do tej prośby porucząc jednocześnie premierowi Hryniewskiemu i ustępującym ministrom pełnienie ich funkcji do chwili mianowania nowego rządu.

STANOWISKO KOMISJI POROZUMIOWAWCZEJ STRONNICTW

Komisja Porozumiewawcza stronnictw ogłosiła 12 maja następujące oświadczenie:

„W poczuciu odpowiedzialności, która ciąży na Komisji Porozumiewawczej, powołanej przez stronnictwa i ugrupowania polityczne podpisane dnia 14 marca pod Aktem Zjednoczenia, uważamy za obowiązek określić nasz stosunek do ostatnich wydarzeń.

„Od dwóch miesięcy garstka przeciwników zjednoczenia prowadzi nieprzebiegającą w środkach akcję, mającą na celu podważenie osiągniętej jednności. Akcja ta nie natrafiła na żadne przeciwdziałanie rządu p. Hryniewskiego. W ostatnich czasach rząd ten wysunął na pierwszy plan wydanie dekretów o powołaniu Rady Jedności Narodowej i jej składzie, przy czym akt nominacji gen. Kazimierza Sosnkowskiego miał być ogłoszony w tym samym Dzienniku Ustaw R. P. Prezydent Zaleski odmówił podpisania tych dekretów, podając w wątpliwość zgodność ich z konstytucją, a jednocześnie gen. K. Sosnkowski nie został dotąd wyznaczony następcą.

„Polskie uchodźstwo polityczne jest zbyt wyrobione, aby uwierzyło, że Akt Zjednoczenia, którego część składowa te

dekrety stanowią, opracowany pod przewodnictwem gen. K. Sosnkowskiego i podpisany przez przedstawicieli wszystkich stronnictw i ugrupowań politycznych stojących na gruncie ciągłości państwa polskiego, zawiera przepisy niezgodne z konstytucją.

„Podniesienie dzisiaj tych wątpliwości jest nowym uderzeniem skierowanym przeciwko zjednoczeniu, a przeprowadzanym tym razem za pomocą próby podważania Aktu Zjednoczenia. Szkody wyrządzone w ten sposób sprawie polskiej zarówno na terenie międzynarodowym jak na wszystkich odcinkach zbiorowego życia Polaków na uchodźstwie, są już dzisiaj niepomiarne.

„Ciągłość państwa może być oparta tylko na przestrzeganiu prawa na wszystkich szczeblach hierarchii państwowej. Dnia 22 grudnia 1952 r. Prezydent Zaleski wysunął jako kandydata na następcę Prezydenta R. P. gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Wymownie podkreślił przy tym jego wysokie zalety. Przeprowadzona konsultacja zapewniła kandydaturze gen. K. Sosnkowskiego jednoznaczne poparcie. Zarządzenie tej konsultacji było stwierdzeniem przez Prezydenta Zaleskiego, że wyznaczenie następcy Prezydenta R. P. może być dokonane tylko w wyniku przeprowadzonej konsultacji stronnictw i ugrupowań politycznych. Odkładanie wyznaczenia gen. K. Sosnkowskiego jest w tych warunkach podważaniem podstaw ustrojowych, na których opiera się działanie władz państwowych na obczyźnie.

„Dnia 9 czerwca kończy się kadencja Prezydenta Zaleskiego. Stan, w którym na niespełna cztery tygodnie przed tym terminem gen. K. Sosnkowski nie został wyznaczony na następcę, może doprowadzić do poważnego naruszenia ciągłości państwa polskiego, a nawet zagraża zerwaniem tej ciągłości.

„Od tych wstrząsów może zabezpieczyć jedynie niezwłoczne ogłoszenie nominacji i przekazanie w terminie zakonczania kadencji urzędu Prezydenta R. P. gen. K. Sosnkowskiemu, który potrafił

uzyskać tak niezwykły w życiu politycznym na uchodźstwie stopień zaufania. Powzięcia takiej decyzji przez Prezydenta Zaleskiego domaga się stanowczo całe społeczeństwo polskie w wolnym świecie.

KOMUNIKAT GABINETU PREZESA RADY MINISTRÓW

Londyn, dnia 15 maja 1954.

W związku z komunikatem Komisji Porozumiewawczej stronnictw i ugrupowań politycznych, ogłoszonym w dniu 15 maja br. — Gabinet Prezesa Rady Ministrów komunikuje:

Oświadczenie Komisji Porozumiewawczej stanowi wyraźną próbę wywarcia nacisku na Prezydenta Rzeczypospolitej w dziedzinie jego uprawnień konstytucyjnych. Sformułowania zawarte w oświadczeniu, że postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej jest „podważaniem podstaw ustrojowych, na których opiera się działanie władz państwowych na obczyźnie” — a także, że postępowanie to może „doprowadzić do poważnego naruszenia ciągłości państwa polskiego, a nawet zagraża zerwaniem tej ciągłości” — muszą być określone jako wystąpienie wykraczające daleko poza dopuszczalne granice wolności głoszenia swych przekonań, walki ideowej i ścierania się poglądów.

Obowiązkiem Rządu jest zapewnienie Głowie Państwa warunków, umożliwiających swobodne powzięcie decyzji w oparciu o postanowienia Konstytucji, z którymi żadne polityczne umowy nie mogą stać w sprzeczności, ani też nie mogą być stawiane na równi.

W dniu 4 maja br. w oświadczeniu odnoszącym się do komunikatu Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS, utrzymania w podobnym tonie jak komunikat Komisji Porozumiewawczej z dnia 15 bm. — Rząd stwierdził, że w sprawie ochrony czoł Prezydenta Rzeczypospolitej nie dysponuje na obczyźnie żadnymi innymi środkami poza odwołaniem się do polskiej opinii publicznej. To swo-

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w g. taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Casny, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Casny, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. 1.20, kwart. 5.60; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bf. Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seebamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postboks 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneva. — W Szwecji:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. \$2.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E“ Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem“, 85, Wattle Ave. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O., Box 113, California; „Gryf“, W. Bienkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U.S.A.: Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego“: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLEden 6920.

Adres Administracji: „Gryf“-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BAttersea 1445.